

ŁOWIEC POLSKI

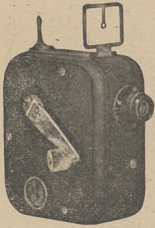
NUMER 500-y.



Rok Myśliwca.

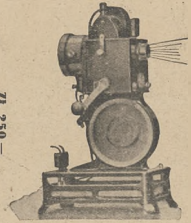
Juljusz Kossak.

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU
POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

— 190. —
TL

IDEALNY PODARUNEK
APARAT KINEMATOGRAFICZNY
PATHE-BABY
 DZIECI SIĘ BAWIA — MŁODZIEŻ SIĘ KSZTAŁCI
 RODZICE SIĘ CIESZA
 BOGATA KOLEKCJA FILMÓW
 STAŁE NA SKŁADZIE
ALEKSANDER KOCH & Co
 WARSZAWA
 SIENKIEWICZA 2. TEL. 234-05.

TL 250.—



ROBERT BOHTE

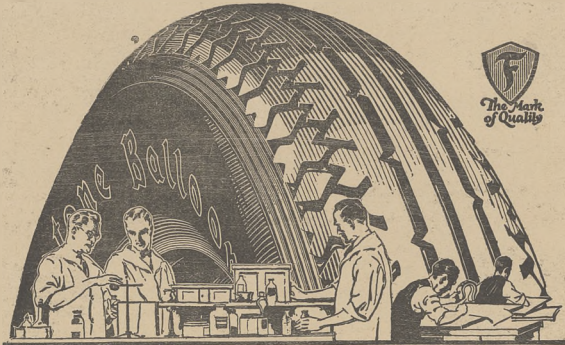
Najstarsza, specjalna **FABRYKA KAS OGNIOTRWAŁYCH**
 i budowa **SKARBÓW BANKOWYCH**
 EGZYSTUJĄCA OD 1840 r.

POLECA KASY PANCERNE — OGNIOTRWAŁE — BETONOWANE,
 oraz KASY „NIEZWYCIEŻONE”
 STAŁOWO — PANCERNE — OGNIOTRWAŁE Z MASYWNYCH PANCERZY
 STAŁOWYCH, GRUBOŚCI 35 MILIM. I BETONOWANE

W WARSZAWIE — NOWY ŚWIAT Nr. 34 — TELEFON Nr. 10-46.



KRÓLOWA OPON



Firestone



ŁOWIEC POLSKI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU
 POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH.

KONTO P. K. O.: „Centralny Związek Polskich Stow. Łowiec.“ 8082.
 ADRES: NOWY - ŚWIAT 35. TELEFON 7-98

Pismo tygodniowe. Wychodzi w każdą sobotę.

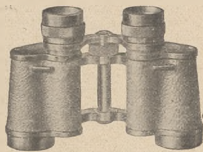
PRENUMERATA: zgóry za kwartał zł. 8; za pół roku zł. 15, za rok zł. 28 — Miesięcznie 3 zł. — Numer pojedynczy — 1 zł.
 Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zaplaceniem, liczymy po 1 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za każdy milimetr 1-szpaltowy za tekstem 35 groszy, 2-szpaltowy 75 groszy; przed tekstem: 1-szpaltowy 50 groszy, 2-szpaltowy 110 zł; na karcie tytułowej 1-szpaltowy 70 groszy, 2 szpaltowy—1.50 zł. W numerach ozdobnych ceny ogłoszeń są o 50% droższe.



P. P. Myśliwił

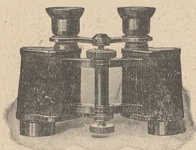
LORNETKI pryzmatyczne myśliwskie najnowszej konstrukcji o wielkiej światłości (do obserwowania o zmierzchu).
 APARATY fotograficzne i kinematograficzne nowoczesnych systemów z obiektywami o wielkiej światłości.
 PRZYBORY do fotografii zawsze świetnie i w najlżejszych galonkach SZKŁA optyczne najwyższego gatunku „Zeiss-Punklar“.
 OKULARY: kinokle wszelkich rodzajów. Jako specjalności najnowsze aparaty amerykańskie w wielkim wyborze



poleca:

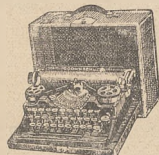
„FLAMMARION“

Warszawa, MARSZAŁKOWSKA Nr. 96 Telefon 284-59
 Uwaga: Na żądanie wysyłamy ilustrowane cenniki i katalogi BEZPŁATNIE



I LORNETKI
 LUPY
 MIKROSKOPY
 BINOKLE
 OKULARY
 zwykle i ochronne
 BAROMETRY
 i TERMOMETRY

MASZYNY
 do pisania
 „UNDERWOOD“
 ARYTMOMETRY
 „ORIGINAL ODMER“
 POWIELACZE ANG.
 ELLA MSA
 STOLIKI, BIJURKI itd.



G. GERLACH — WARSZAWA — Ossolińskich 4

KALENDARZ MYŚLIWSKI

NA ROK 1929

POD REDAKCJĄ JULJANA EJSMONDA

zawierać będzie między innymi:

Pierwszy raz zebraną w Polsce **STATYSTYKĘ ROZMIESZCZENIA ZWIERZINY ZE SZCZEGÓŁOWEMI MAPAMI** rozmieszczenia zwierzyny.

Porady hodowlane, opracowane przez inż. **Wiesława Krawczyńskiego** i nadl. **Łazara**.
 Porady dotyczące broni — przez **C. Lisowskiego** i **Wł. Siomczyńskiego**. Porady dotyczące psów myśliwskich — przez **W. Garczyńskiego**. Bibliografię łowiecką w odrodzonej Polsce — opracowaną przez kpt. **Kobyłańskiego**. Porady dotyczące prowadzenia polowań przez **F. Kozyńskiego** i **T. Meltziga** oraz bogaty dział beletrystyczny, w którym znajdują się utwory:

Wł. Janty Polczyńskiego, **St. Zaborowskiego**, **B. Świętorzeckiego**, **Juljana Ejsmonda**,
Wł. Gürtlera, **Adama hr. Rzewuskiego**, **Zdz. Kleszczyńskiego**, **Włodzimierza Korsaka**,
Al. Janty Polczyńskiego.

CAŁOŚĆ BOGATO ILUSTROWANA.

CENA ZŁ. 6.

Wysyłka za zaliczeniem pocztowym. Kalendarz ukaże się w końcu listopada. Pożądane zamówienia wcześniejsze, gdyż wysyłka odebędzie się w kolejności zamówień.

SKŁAD BRONI

ROBERT ZIEGLER

WARSZAWA, TRĘBACKA 10, TEL. 21-94

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 114, TEL. 10-75



Poleca na sezon bieżący wielki wybór broni i amunicji

CENNIKI ILUSTROWANE

wysyła się po nadesłaniu 90 gr. znaczkami pocztowymi.

GARNITUR
SPORTOWY

S
P
O
R
T
E
X

NIEZRÓWNANY
NA
POLOWANIA
WYCIECZKI
DO SAMOCHODU

PŁASZCZ
BURBERRY

NIEZBĘDNY DLA SPORTOWCA



Bogusław Głose



Warszawska Spółka Myśliwska
Skład Broni i Amunicji, Warszawa, ulica Królewska 17

TELEFONY: 10-17 ZARZĄD: 78-27.

Firmowe naboje śrutowe własnego wyrobu maszynowego z kapiszonem „GEVELOT”
i prochem bezdymnym „ROTTWEIL”.

Przybory myśliwskie i szermiercze. Warsztaty puzkarskie.

Na ukończeniu budowa własnej fabryki giłz i przybitek myśliwskich w Warszawie.

FILJE:

w Wilnie, ul. Wileńska 10, w Poznaniu, ul. Gwarna 12. (tel. 19-80),
we Lwowie, Plac Marjacki 4.

Na Wystawie „WNĘTRZE DOMU” w Katowicach

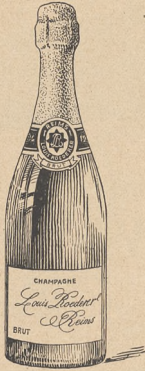
Firma

Z. KILTYNOWICZ

WARSZAWA. MAZOWIECKA Nr. 16

Została nagrodzona **MEDALEM ZŁOTYM**

Za wystawione dywany krajowe i wschodnie
oraz materjały meblowe.



Koledzy Myśliwi!

Wasze biesiady uświetni,
 nastrój podniosły im nada,
 opowieści barwniejszemi uczyni,
 ochotę do dalszych przewag
 myśliwskich wywoła
 kłłka kielichów szczipana marki

CHAMPAGNE

LOUIS ROEDERER

Reims

JENERALNA REPREZENTACJA

D-H. ENDLER & MESSING Sp. Akc.

WARSZAWA, KRÓLEWSKA 41.

Przemysł Futrzany Tytus Kowalski

Sp. Akc.

w Warszawie, Senatorska 10

Poleca:



Deleryny
 Kamizelki
 Dłedy
 Muiki
 Czapki

MYŚLIWSKIE.

PIANINA

najnowszej konstrukcji
 pierwszorzędnej fabryki

J. Kerntopf i Syn

odznaczonej najwyższemi nagrodami
 z długoletnią gwarancją na

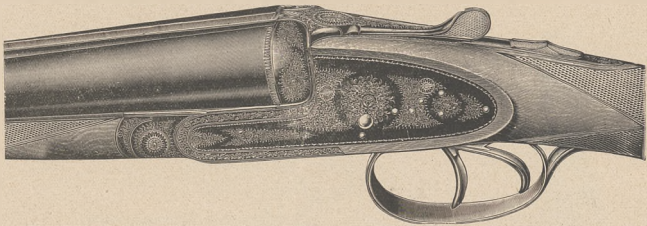
18 rat

miesięcznych przy wpłacie 1/3, należności
 sprzedaje

SKŁAD FABRYCZNY

Warszawa, Szpitalna 9.

Telefon Nr. 94-12.



SKŁAD BRONI „J. SOSNOWSKI”

właśc. CZ. LISOWSKI

Warszawa, Ossolińskiego 1. Tel. 47-47. Adres telegr. SOSLIS.

Wyłączne przedstawicielstwa wszechświatowej sławy strzelb myśliwskich:

G. DEFOURNY SEVRIN, Liège	VERNEY CARRON et Cie, Paris
A. FORGFRON „	VICKERS Ltd., London
A. FRANÇOTTE „	J. NOWOTNY, Praha
LEPAGE „	

SZTUCERY i TRÓJLUFKI wykonane z zastosowaniem ostatnich wymagań techniki.

Warsztuty reperacyjne. Oferty i cenniki bezpłatne. Ceny i warunki najprzystępniejsze.

Nie do wiary – a jednak prawda!!!

Tylko w tym roku, dla reklamy

DO KAŻDEJ

LATARNI „KOMETA”

Sprzedawanej po normalnej cenie

za 5-linijową

zł. 6.80.

7-linijową

7.50.

dodaje się

□□□□

darmo



ORYGINALNY AMERYKAŃSKI
APARAT do golenia

„Gillette”

wartości zł. 4.

Prosimy żądać od swoich dostawców!!!

Wyłączni przedstawiciele:

Fabryki WYROBÓW Metalowych: „PELIKAN” Sp. Akc.
w Warszawie.

„Gillette Safety Razor Co” w Bostonie U. S. A.

Krzysztof Brun i Syn

w Warszawie, ul. Bieleńska Nr. 2.

UWAGA: Przy wysłce drobnej ilości latarni na prośnięcie doliczamy koszt frankatury i załóżnienia.

WINA

FRANCUSKIE, WĘGERSKIE, WŁOSKIE
i inne w wielkim wyborze polecają importowane bezpośrednio z miejsc produkcji,

BRACIA PAKULSCY

CENTRALA WARSZAWA, BRACKA 22, róg Chmielnej
TELEFONY: 31-73 i 31-58; skrót telegr.: „HRAPAKOL”.

ZAKUPUJĄ

Droń, zwierzyń, ptactwo dzikie, po najwyższych, dziennych cenach targowych.

M. KOZŁOWSKI MAGAZYN JUBILERSKI

WARSZAWA

Krakowskie Przedmieście 5

tel. 83-94.

Magazyn obuwia JAKÓBA MAREK

Warszawa, Bieleńska 22

Telefon 18-05

ROK ZAŁOŻENIA 1899

POLECA

BUTY MYŚLIWSKIE

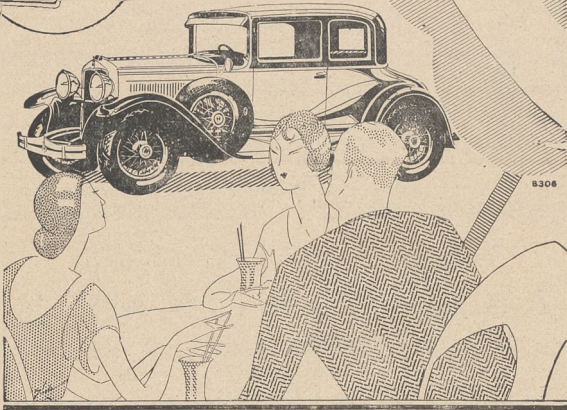
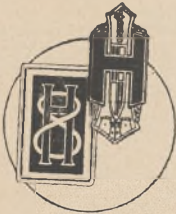


HUPMOBILE

Fabr. Hupp. Motor Car Corporation
Detroit, Michigan, U. S. A.

SAMO- CHODY

6 i 8
cylindrowe
motory w je-
dnej linji



Towarzystwo Importu **HUPMOBILE**
Samochodów Amerykańskich

Sp. z ogr. odp.

Jeneralna Reprezentacja na Polskę i w. m. Gdańsk samochodów „Hupmobile”

SALON WYSTAWOWY: WARSZAWA, FOKSAL 12,
TELEFON 91-55.

Wszystkie części zamienne stałe na składzie.

Adres telegr. „HUPMOBILE”.

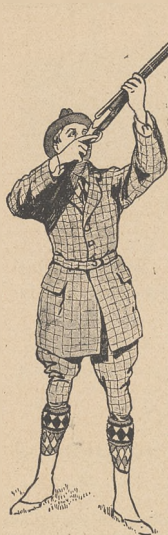
UWAGA: Poszukiwani reprezentanci na województwa

BRONŃ I AMUNICJA

H. SAWICKI i S. CZERSKI

Sp. z ogr. odpow.

WARSZAWA, KRÓLEWSKA 31. TEL. 38-03.



POLECA NA SEZON BRONIE,
SZTUCERY I REWOLWERY PIER WSZORZĘDNYCH FABRYK

JOSEPH DEFOURNY, Herstal
R. GALAND, Paris
JEAN RIGA - STASSART, Liège
ANCIENS ETABLISSEMENTS
PIEPER S. A. HERSTAL

FABRIQUE NATIONALE, Herstal
FR. WILH HEYM, Suhl
JOHAN SPRINGER'S ERBEN, Wien
WINCHESTER REPEATING ARMS
Co. Conn, U. S. A.

POJEDYNKI, SZTUCERY MAŁOKALIBROWE I TARCZOWE, AMUNICJA WSZEL-
KIEGO RODZAJU. DUŻY DZIAŁ PRZYBORÓW FECHTUNKOWYCH

SUCHARY SPRATTS'A

DLA PSÓW I SZCZENIĄT.

PIERWSZORZĘDNE WARSZTATY
RUSZNIKARSKIE I RYMARSKIE.

CENY I SZCZEGÓŁOWE OBJAŚNIENIA NA ŻĄDANIE.

Magazyn Konfekcji Damskiej

ANNA THONNES

WARSZAWA

Traugutta 6, telef. 31-03.

Gotowe suknie, płaszcze i trykotaż.

Famous Whisky
Najlepsza na świecie
„White Horse”

The White Horse Cellar



ESTD 1742

Gordon's Old Tom **Gin** podawać
w lodzie

T. Dołobowski & Co.

Krakowskie Przedmieście № 66, telefon № 130-98
dawniej Romuald Lesisz

Stuletnie wina francuskie i węgierskie
Liqueur „Dominicaine”, Dijon
Cognac - Grande Fine Napoleon

18-ta Polska Państwowa Loterja Klasowa

może zapewnić grającym dobrobyt.

Półowa losów wygrywa! Ciągnięcia co miesiąc!

Wygrane: 750.000 zł.
400.000 zł.
350.000 zł.
150.000 zł.
100.000 zł., i t. d.

Losy (w cenie po 10 zł. za ćwiartkę)
są do nabycia w kolekturach we wszystkich miastach Polski.

Ciągnięcie I klasy dnia 15 i 16 listopada 1928 r.

Najszczęśliwsza Kolektura Loterji Państwowej

A. W. Wolańska

Warszawa, Nowy Świat Nr. 19 i Chłodna Nr. 20

Zawiadamia, że

L o s y

I-ej klasy 18-ej Loterji Państwowej są jeszcze do nabycia

Duże szanse wygrania!

o drugi los wygrywa!

Główne wygrane: 750.000
400.000
350.000
150.000
100.000 i wiele innych.

Cena losu 40 złp. $\frac{1}{2}$ losu 20 złp. i $\frac{1}{4}$ losu 10 złp.

UWAGA. W naszej kolekturze stale padają największe wygrane.
Na prowincję wysyłamy niezwłocznie, po otrzymaniu zamówienia i wpłaceniu
należności na conto w P. K. O. na N^o 7192.

ZWYCIĘSTWA



CHRYSLERÓW

NA NAJTRUDNIEJSZYCH ZAWODACH EUROPEJSKICH. W *Le Mans* Najsłynniejsze sportowe samochody świata! 24 godziny na najszybszym biegu, wśród dobrych i złych terenów przez wzgórza strome i zakręty niespodziane. Maszyny ciche, komfortowe pędzą w przestrzeń bez wysiłku i finiszują w doskonałym stanie.

Choć ich konstrukcja nie ma zamiarów służyć do celów zawodniczych, Chryslerzy zajmują pierwsze miejsca.

W *Spa*. Znów 24 godziny na jeszcze trudniejszym torze biegną Chryslerzy i zdobywają drugie i trzecie miejsca w wyścigu, zaś pierwsze, drugie, trzecie i czwarte w swej klasie.

5 Chryslerów bierze udział i wszystkie 5 finiszują.

Każdy samochód Chryslera posiada zalety zwyciężkich modeli z *Le Mans* i *Spa*:

Szybkość — akceleracja — cichość — wytworny komfort — sześciocylindrowy motor o siedmiolozyskowym wale korbowym — hamulce hydrauliczne na 4 kołach — resory mocowane w uchwytach gumowych — oto przyczyny dla których Chrysler jest niezaprzeczenie chlubą automobilizmu.

Chrysler — maszyna, która zdobyła sławę w *Le Mans* i *Spa*.

OBEJRZYJ I WYPRÓBUJ CHRYSLERA DZIŚ JESZCZE!

JENERALNA REPREZENTACJA NA POLSKĘ I W. M. GDAŃSK: „AUTO-KONCERN” WARSZAWA.
SALON WYSTAWOWY: WILCZA 9-A, TELEFON 123-27. BIURO: WIERZBOWA 8, TELEFON 123-29.

PIERWSZA NAGRODA NA KONKURSIE „ŁOWCA POLSKIEGO”.



Wrzesień 1927. — Gajowy Breszko z psami gończyymi. Fot. Róża ks. Czetwertyńska.

NA DZIEŃ MYŚLIWYCH.

Błogostaw bór Święty Hubercie! Błogostaw łowieckim poczynaniom w Twoje Imię wiedzionym! I drużynie myśliwskiej, gdy śród kniei, po rozłogach gna, upragnionych przygód i trofeów pożądanem parta, jak tęsknotą — nieucstepliwie. O! Łowu tajemniczo niezmiennie trwała, przekazywana pokoleniom, — ty zrodzona w niedosiężnej głębi puszczy przedwiecznych kedyś, w zamierzchłej przeszłości dniach, — tem samem prawem przyrody uświęcona, tym samem co niegdyś zewem krwi nabrzmiewająca... niewygaśta, wielka tajemnico, nieodgadła mocą kierująca człowiekiem ku przestrzeniom pachnącym swobodą...

O! Łasko, płynąca z owego pograżenia się w zielonym gmachu świątyni o błękitnej kopule i witrażach czerwieniejących ornamentami wschodów i zachodów!

O! Przesycone świetlistą radością powietrze, które sącząc się wiatrem odjeziornym, zawisasz mgłami na ścierniskach dalekich pól i wreszcie, wnikańszy między kolumny drzew rozśpiewanych niewystłowionym zapachem, załrucasz się w owym lesie i nanowo rodzisz w oddechu gałęzi i liści, w ledwosłyszalnym poszumie życia bijącego krążeniem utajonem oskoly...

O! powietrze, które rozbudzając w myśliwym tętno odczuć nieznanych nigdy, upojeniem go nasycasz, że nieświadomy przeżywa niepowrotne chwile złączenia radosnego z najwierniejszą kochanką — z Dianą, księżycową łucznicą, wieczystym łowom oddana. A miłość to wielka, zaiste, tająca piękno wszystkich spraw życia przyrody nieogarnionej...

Przeto pochwała myśliwemu o sercu kochajacem!

Pochwała cierpliwości owocującej plonem piękniejszym niż kwiaty nietrawne bogactwem barw!

Pochwała oczom-ostrowidzom i rece pewnej i strzałowi niechybnemu, nieodzownym pomocom myślistwa!

Pochwała godzinom samotnym łowieckich wrażeń, urastającym do największych wspomnień, gdyż żywe zostaną i nieblednące — póki jeszcze serce łowcy bije...

póki jeszcze krew dzwoni porywającym rytmem pobudki — „Na łów, na łów, towarzyszu mój!...”

póki jeszcze pierś oddycha tchnieniem najszerzszym, murami nieskrępowanem...

póki ucho wsłuchane dosłyszec zdoła oddźwięk echa po puszczy błędzącego, echa sokolich półowań, i obław królewskich, albo też gonów, kiedy ogary grały, kiedy im las wtrówał, a wreszcie szeplem już jeno za nimi wołał o zmierzchu...

Dziś zaś powietrze rozegrane znowu pieśnią łowów. Zwiastuje się łowieckiej sprawie pozdrowienie, przynosi się jej ofiarę, oddaje cześć.

Ona wszakże przeczuć jesiennych niepokoi, —

zapomnienie beztroskie zsyla wybrańcom, —

bezczenny skarb młodej radości w sobie kryje. Hej — ciszo poranna, listopadowa ciszo mgła owiana!

Hej — pola bezskresne, zagadką polskiej jesieni żyjące!

Hej — lesie rzeżko dyszący nienazwaną smutku wonią!

Obudźcie się, otrząśnijcie z oparów sennego zmierzchu. Oto myśliwi idziemy oknąć zakłety czar waszych przestrzeni, idziemy żniwo szlachetne pobłogosławić w ten dzień...

Aby nigdy nie nastal czas nieuchronny zagłady idącej!

Aby pełnito się wszechplodne życie i zewsząd rozlegał się jego krzyk zdobywczy!

Aby świat, który zawarł myśl boską, niegdys tak człowiekowi bliską a dziś już niedostępną, jak błędne ognie gasnące w ostępach i uroczyskach, rozpostarł skrzydlate ramiona i przyjął łowcę nieświadomego do swych tajemnic i oczy mu na nic otworzył, aby natchnął go miłością wszystkowladną i zrozumieniem rodzącem ukochanie.

By wreszcie szczerze serca myśliwców, potrzebujące ożywczego źródła, spragnione szerokiego bijącego w żdźbłach, w drzewach, w ziemi urodzajnej tetna, mogły się sycić niem i odnawiać wieczysty, święty obrzęd łowu, pomnie hasel i zasad niezlomnych, a czujne na zawołanie — Świętemu Hubertowi cześć!

ALEKSANDER JANTA-POLCZYŃSKI

NA JELENIE — I NA DZIKIE GĘSI.

(Jesienne wspomnienia z dwóch krańców Rzeczypospolitej).

Jesienią roku bieżącego odbyłem dwie przepiękne wycieczki łowieckie. Jedna z nich skierowana była na zachód ku samej granicy naszego państwa, druga na wschód — również ku najdalejszym rubieżom.

Nie potrzeba zabijać, nie potrzeba strzelać, aby mieć z łowiectwa radość najwyższą; aby napawać się najczarowniejszym urokiem myśliwskich przeżyć. W Obrze hr. Jadwigi Swinarskiej w powiecie Wolsztynskim bawiąc na rykowisku jeleni nie zabijałem, nie strzelałem. Jelenie nie ryczały, przychodziły w nocy, jak duchy, widmowe i nieuchwytnie odchodzący; rozplywały się i niknęły przed światem. Nie strzelałem — ale patrzyłem. Są w życiu myśliwskim chwile, w których spojrenie staje się modlitwą wdzięczności do Boga za to, że nam daje obcować z przyrodą w całym jej uroku najcudniejszym... Oczy dają nam wówczas trofea niezapomniane, realniejsze od tych, jakie nam może dać najlepsza broń myśliwska.

Nigdzie myśliwy nie może obserwować Przyrody tak dokładnie, jak z zasiadki w ambonie... W Obrze spędziłem dwie noce i dwa poranki w takiej zasiadce... Nocami krażyły dokoła nas w księżycowej niepewnej poświacie widma - jelenie i widmalanie... O poranku roilo się dokoła od sarn... Nadlatywały cietrzewie... Pierzchały sarny, gdy z lasu wysuwał się król puszczy koronowany. Lis odprawił przed nami swe łowy mysie.

Szczególą radość sprawiał mi ten lis. O jakie dwadzieścia kroków odemnie polował i poduwał do myszy i podciągał do nien, jak wyżeł i robił twardą stójkę z wyciągniętą kita, skradął się; warował, chybiał. Przez cały poranek schwycił jakies trzy marne myszki. Z czwartą poczał się bawić jak młody kot. Podrzucił nią w górę, jak piłką. Kładł w brudzie i odwracał łeb. Leżała nieruchomo.

Udawał że jej niewidzi. Poruszała się wówczas, chcąc uciec. I raz mu ucieka! Jakże głupia miał wtedy mine! Jakże beznadnie rozglądał się dookoła!

Jeleni nie strzelałem. A strzelać wolno było siamąd tylko do jeleni. W niepewnem księżycowym półświecie nie można było odróżnić wieńca... Czarna chmara zbliżała się tuż tuż... Słychać było niemal oddech królewskich zwierząt... Lecz mrok przesłaniał ich korony...

Dwie noce pełne emocji spędzone w towarzyswie przemilane Aleksandra J. Polczyńskiego, autora ślicznej książki „O świecie” pozostaną mi na zawsze we wspomnieniach, jak czarodziejski sen. Nie zapomniana postać hr. Swinarskiej, łowczyni staropolskiego autoramentu mimo wieku pełnej młodości i hartu, opromienia te wspomnienia swoim niezwykłym blaskiem...

Niezawsze trzeba zabijać, niezawsze trzeba strzelać — aby zdobyć trofeum. Wspomnienia są trofeami piękniejszymi od wszystkich innych... I bardziej trwałymi.

Niezapomniane wrażenia przeżytem tej jesieni na Wołyniu. Kocham tę cudną ziemię, tę serdeczną ziemię, która przyjezdnym otwiera horyzonty, jak ramiona... Kocham tę ziemię tkliwą, która ukryte po jarach wsie chwyta w objęcia, jak matka ukochane dziecko...

Jak ptaki przelotne z zimnych krain, z dalekich tundr, lecać co jesień ku krainom radosnym i uśmiechniętym, tak i ja drugą już jesień „lece” ze złotej miasta ku szczęśliwym wodom Horynia, ku skarbnicy myśliwskiej Borsukowieckiego raj. Ze wzruszeniem witam najmlsja Gospodynią tej cudnej ziemi hr. Rzewuską, której zawdzięczam tyle chwil pięknych i niezapomnianych.

Do Borsuków (przez Krzemieniec) przybyłem z kochanym i niezrównanym towarzyszem lo-

wów pułk, A. hr. Rzewuskim, świętym pisarzem, autorem książki, która się niedługo ukaże p. t. „Ze strzelbą na ramieniu”. Towarzystwo na polowaniu bardzo wiele znaczy. Ważne jest ono zwłaszcza na łowach samotnych, gdzie w obcowaniu z przyrodą nieodpowiedni współmyślnicy znać nam może całą rokosz. Pułkownik Rzewuski jest jednym z rzadkich myśliwych - poetów - dla których łowectwo jest świętością, cudem, radością; źródłem natchnienia i źródłem zdrowia. Oto i teraz wyjechał prze-

się na tym nieobjętym stawie, po którym nocą płyną niezmiernie stada gwiazd.... Szczególną przyjemność z punktu widzenia strzałów zrobiło mi kilka dubletów do rzadkich kaczek oraz stracenie wieczorem przelatującego jak strzała ksyka. Pomijam jednak kaczce łowy, chcąc opowiedzieć o tem co najważniejsze — o gęsiach.

Już od Krzemieńca wyjechała na nasze spotkanie radosna wieść „Gęsi są” — „Ce huski”... Były ich setki i tysiące. Wieczorem przybywały na od-

DRUGA NAGRODA NA KONKURSIE „ŁOWCA POLSKIEGO”.



Listopad 1927 r. Naganiacz Wołok przy zabitym wilku.

Fot. Róża ks. Czetwertyńska.

ziebiony, z gorączką — a po pierwszym zetknięciu z rzeźwem tchnieniem horyńskiego stawu — ozdrowiał...

Nie będę pisał tu o wieczornym strzelaniu dzikich kaczek na przelocie, choć to była wielka radość, ponieważ każda niemal kaczka stanowiła inną odmianę. Borsukowiecki staw o tej porze jest przybytkiem ogorzalek, podgorzalek, świstunów, gągotów, rożeńców, krakw, krzyżówek, cyranek i wielu wielu innych odmian, które w przelocie z dalekiej północy ku dalekiemu południu, zatrzymują

kryste niedostępne zwierciadło Środkowego stawu. rano przed świtem wzbijały się w górę i szumiąc całą chmurą a potem kluczem olbrzymim ulatywały w dal, która stawała się złota i różowa od przeblisków idącego dnia... I ginęły, jak zjawy w tem złocie i w tej różowości.

Pierwszy raz podjechaliśmy dzięki gęsi nocą. Wróciliśmy z pułkownikiem Rzewuskim z kaczyc przelotów. Łódź prowadził sławny Nikon Faryna, przewoźnik niezrównany „ochotnik” z krwi i kości. Nagle znaleźliśmy się w środku olbrzymiego stada

TRZECIA NAGRODA NA KONKURSIE „ŁOWCA POLSKIEGO”



Kaczor - świstun. —

Fot. Witold Ociekiewicz.

pląsający w srebrnej poświacie, przesuwają się sylwety srebrnych ptaków... Nigdy nie zapomnę tego obrazu z bajki. I nigdy nie zapomnę tej dzwiennej muzyki, w której brzmieniach staje się gęganie najcudniejszą melodią.....

Nocą jeszcze wyjechaliśmy na podłuszczy. Gęsi podłuszczy się i zasada — jak głuszcze. Staw szalał. Wicher wyl w trzcinach pobrzeżnych. Wysoka fala raz po raz uderzała w nasze czołno, opryskując nas zimnemi strugami wody. Na taki wicher trudno jest coś podłuszczać...

O przedświcie wiatr ustał. Uspokoili się wielki staw... W stalowej wodzie pojawiły się błednace gwiazdy. Zdaleka zadźwięczał głos nocujących na wodzie gęsi...

Zbliżamy się w stronę tego głosu, płasząc po drodze ukryte w szuwarze kaczory i zgiekliwe przeraźliwie chlupocące łyski. Prześlizguje się łódź dzunglą trzcin, jak wąż, niemal bezszelestnie. Głos gęsi coraz donośniejszy. Już blisko jesteśmy. Tuż tuż. Serce bije z emocji gdzieś w gardle. Jak w podchodzie głuszcza...

Łódź staje. Czy już? „Już...” mówi Nikon i pokazuje przed siebie. Zbyt jest ciemno. Nic nie widać na wodzie. Pragnę poczekać, aż się nieco rozjaśni.

Lecz dusza myśliwska Nikona nie chce czekać. Pali się do gęsi, do strzału. Jak w podchodzie głuszcza leśnik porywa za rekaw i woła „Pan! Strzelajcie...” tak Nikon szepce mi uparcie, namiętnie „Pan! bij! w czornu kuczki! bij”. Nie widzę żadnej „czarnej kuczki”, nie mogę strzelać.

A wtem z krzykiem donośnym, z grzotem skrzydeł zrywa się stado sploszone widocznie szepcem przewoźnika.

Jest jeszcze tak ciemno, że nawet na tle nieba nie może być mowy o strzale... Z melodyjnym wrzaskiem leci stado gęsi ku brzegowi przeciwnemu, by zapasać „na plesu” na środku wody, gdzie nikt mu nic nie będzie mógł zrobić. Lecz powiew wiatru, tajemniczy sprzymierzeniec myśliwca, pomoże... Lekko i niepostrzeżenie dobra fala podjeżdża gęsi ku „rogocio”. A w rogocie zaczajony będzie chytry strzelec...

Poczyna się żmudne wysłuchiwanie, zasadzanie i podjeżdżanie gęsi, żmudne ale cudnie w tym przedramym czasie... Moką gęstwą trzcin podkradamy

gęsi, na wodzie rozświetlonej nieśmiałym promieniem napół przesłoniętego chmurami księżycy... Czarodziejska muzyka melodyjnych gęgan otoczyła nas i urzekła... Księżyc przegładal się w czarnej wodzie. Cały świat poza tem otulał mrok. Po przez księżyc w falach Horynia obdity, jak sznur rusalek.

CZWARTA NAGRODA NA KONKURSIE „ŁOWCA POLSKIEGO”.



Dziki w Pszczynie. —

Fot. Tadeusz Kost.

się ku otwartej wodzie, by za chwile znów się cofać i znów zbliżyć ku stadu gdzieindziej, tam gdzie trzciny i szuwary mogą nam ułatwić poranny podjazd.

Stoiśmy wreszcie w kopie „rogoy”. Przed nami aż wre od krzyków i nawoływania. Jest już widnieć. Widzę, jak szare plamy gęsi poruszają się przed nami na wodzie poczynającej jaśnieć. Nikon znów zaczyna ponaglać strzał. Odleca! Więc wybieram najbliższą z gęsi i — strzelam. Po strzale rohi się zniek i zamieszanie. Nie mogę poprawić już z drugiej lufy, stado jest zbyt daleko. Zresztą radość mnie ogarnia... Jedną z gęsi trzepoce się po wodzie. Trzeba ją koniecznie dostrzeżlić. Jest! jest! Chwała Bogu!

Szybko pomyka łódka. Niema! A jednak przed chwilą widzieliśmy bitącego się na wodzie, unagnionego ptaka... Boże! Boże! Musi się znaleźć...

Nikon chce iechać dalej. Wrócimy potem do tej „rogoy”; poszukamy.

O świcie robi się ruch na stawie. Tu i tam przelatuja szybko stada kaczek. Łyski poczynają ranne chlapanie... Gęsi z okrzykiem rozłożnym porywają się i tabun za tabunem ulatują wszystkie w jednym kierunku, jakgdyby na powietrznej drodze miały jakieś drogowskazy... Budzą się sznaki w trzcinach i podnoszą czarną, rozwrzeszczoną chmurą, która się po niebie przewala, jak latający oblok...

Wracamy do miejsca, gdzie strzelałem gęś.

Podnosimy ją z nieukrywana radością. Odrazu niekniejszy stać się świat i staw i wszystko, nawet Nikon... Uściskałbym go z rozrzewnicia i rozczuleniam... Zaczyn, kochany człowiek! I on się cieszy.

Nazajutrz znów wyszukiwanie gęsi w nocy i podjazd o poranku. Nocą ciemnie niebo pełne jest gwiazd, a po stalowej wodzie stawu pływają ich złote tabuny... I nie zrywają się za naszym zbliżeniem, jak dienne plactwo, ho gwiazdy nie mają skrzydeł.

Plnoszmy pierwsze stado gęsi podciechawszy je trzcynami zbyt blisko. Siedziało bez głosu — nikt w mroku nie mógł go przezcuć... Ale na stawie nie jeden zapadł tabun... Jedziemy hezszelentnie i słucham... Głos gęsi hrzmi „na Kufi” — tam więc zmierza szybko łódź... Nazbyt odkryte miejsce — na strzał nie podjedziemy!

Zagłębiamy się znów w szuwar. I ciągle szukamy. Gęganie na prawo. Środkiem Horynia płynie kilkanaście gęsi — utrzymuje się zdala od trzciny „na plesu”.

Uślijmy się do nich zbliżyć bezgłośnie. Darmnie. Porywają się — i giną nam z oczu...

I błądźmy tak od głosu do głosu, od gęgan do gęgan, kolujemy mokreimi dżunglami trzciny, podkradamy się ku odkrytym miejscom...

Nareszcie z za gestwy lodyg wylania się miejsce rajskie, miejsce cudowne pełne krzyku i gęgan, miejsce w którym zebrały się setki gęsi, by spędzić tu noc... Trzymają się jednak znów daleko od zarośli — bacznie i uważnie i ostrożnie... Widzę jedną, bliższą. Strzelam. Znów łopot skrzydeł huraganowy. I krzyk niesamowity, spłoszony...

Wypada łódka z ukrycia... Woda unosi zdobycz... Jest piękny gęsiol! Znów radość, znów szczęście łowieckie i rozkoszny powrót do domu, gdzie sen po kilku nieprzespanych nocach stanowi też przyjemność nieamałą...

A gdy wrócić do domu po tyłu podniosłych przezycał, poczęłem odrazu na papier, na gorąco, przelewać myśli, zrodzone pod gwiazdzistym niebem na gwieżdnym stawie...

Wiersz się poczynął od słów:

Niezrażone przestrzeni potęgą,
ani wichrem, co tyle zła czyni
dzikie gęsi wiąża szarą wstęgą
ziemią tundrę z pożarem pustyni,

Ziemie, która nie zna co to blaski
i co radość i miłość i życie —
z ziemią, której uśmiecnięte piaski
przełgają się w Nilu błękitnie...

W krzyku gęsi, w ich pieśni odwiecznej
dźwięczy miłość do uroczysk mszarnych
i przecucie krainy słonecznej
i daleki oddech pustyni skwarnych.

w krzyku gęsi, który brzmi tak ciudnie,
miłość łączy we śnie i na jawie
W noc gwiazdzistą na wolańskim stawie
srebrną północ i złote południe...

JULIAN EJSMOND.

PIĄTA NAGRODA NA KONKURSIE „ŁOWCA, POLSKIEGO”.



Przed próbami.

Fot. Józef Cybulski.

Z RYKOWISKA W TATRACH.

Jelenie w tym roku zaczęły się odzywać wyjątkowo wcześniej. Pierwsze porykiwanie meldowali mi strzelcy dnia 5 września. Na dobre zaczęły ryczeć jednak dopiero w połowie miesiąca. Ale przyszły wiatry i deszcze, rozbiły i wstrzymały rykowsko.

Po klasycznej tatrzańskiej śniapawicy nastąpiła wreszcie pogoda. Było piękne słoneczne popołudnie, gdy w dniu 27 września wyszedłem z Doliny Pieciu Stawów Polskich przez Świsłowkę na halę Gładkie. Zrobiwszy kilkaset metrów wzdłuż graniku Czubie, siadam, by ogarnąć wzrokiem teren swych łowów. Wiatr przycichł i zamarł. Tu i ówdzie na ścianach i szczytach granitowych olbrzymów tatrzańskich ściela się porozrywane kłębowiska chmur. Lecz niżej spokój. Jesień. Turystów niema. I juhasi pogнали już ku dolinom kierdele, zbyrkających dzwónkami owiec. Nie obrazi majestatu Tatr żaden fałszywy krok ludzki.

Chłonę w siebie bezmiar niezamąconej ciszy górskiej. Oko błądzi po polanach i lasach, to znów sięga wyżej, ku zaśnierzonym już potężnym graniom

w tajemniczym spokoju. Tesknota przemknęła jak cień. Niema czasu, niema przestrzeni. Spokój i cisza. Zapamiętanie się i pełny zanik pożądań.

Ale dopełnia się cud górski. Z głębokich oddali, od rozłożystych uboczy echo przyniosło głos. Tak daleki i słaby, że hodaj z tej ciszy tylko mógł się narodzić.

Czyżby złudzenie? Hej! Nie złudzenie. Bo oto lekki podmuch wiatru przyniósł teraz wyraźny poryk jelenia. Steżały nagle zmysły. Tamten nastrój przyst. Zagrała krew. Ręka chwyciła za broń. O jakże daleko nam do tego, by dusza wnikać mogła bez pożądań, bez grzechu, w tajemniczy majestat przyrody. Mogą być tylko sny. Rozwiał się sen.

„Wesoły jak dziecko
Jak rycerz krwi chciwy,
Odważnie, zdradziecko,
Bój zaczął myśliwy”.

Więc zbiegam już ścieżką w Opalonem, poczem jednym ze źlełów opuszczam się w dół. Trawersuję



Prof. Janusz Domaniewski z 18-akiem zabitym na rykowsku 1928 w Tatrach.

i ścianom, których nieskalana biel wystrzela śmiało ku niebu z ciemnej zieleni smrekowych lasów.

Wokół mnie życie, zda się, zamarło. Lecz nie. Oto oznajmił się cichym świergotem kopcuszek, mieszkaniec hal — gązda szalaśny. Siedzi opodal na maliniaku i muska delikatny czarny aksamit swej szaty. Spozjrzał mnie. Błysnął w słońcu rdzawą barwą sterówek i zniknął kilkadziesiąt metrów poniżej w łanie kosówki.

Znów cisza. Od szarpanych turni i przepastnych ścian, od zdobnych pióropusami chmur wierzchów, idzie czar ukojenia. Daleko, gdzieś w dolinach pozostał cały kompleks spraw i zainteresowań, wiążących człowieka z powszednim dniem. Tu niema nic poza beziarnem piękną przyrody górskiej. Nachodzi pogodny bezwład uczuć. Jakby zanik zmysłów, i tylko wzrok chłonie dziwy — przedziwy. Ale i te wrażenia wzrokowe są, jak sen na jawie. Sen spokojny, kojący, rodzący się wprost z gór, zastępył

na lewo do lasu, porastającego południowo-wschodnie zbocza Czuby, by za godzinę wycylić się nad Wantą.

Mam teraz przed sobą nagie zchocza, po lesie skoszonym przez wiatr halny; smutnie i puste, najeżone wykotami, majone tu i ówdzie kepkami młodych smreków. Na drugim planie widnieją rozłożyste stoki Szerokiej Jaworzyńskiej.

Jelenie rycza, ale po słowackiej stronie. Odzywa się jeden pod Upłazkami, drugi w Dolinie Rozpądliny, trzeciego słyszę gdzieś w Zabiem. Stoję przez chwilę zasłuchany. Ale czas ucieka. Niewiele już dnia zostało. Więc wzdłuż północnej ściany lasu, śpiesznie idę do schroniska w Roztoce. Tam czeka na mnie strzelec Krzeptowski.

Zostawiam w schronisku ciężki plecak. Torba z ładunkami, lornetka, broń na ramię. Spiesznie wracam pod Wantę.

Krzeptowski melduje mi po drodze stan jeleni

w rewirze swoim i w sąsiednim Auspicie niezbyt pomyślnie. Tu muszę wspomnieć, że w rewirze Krzeptowskiego trzymał się stale, od dwu, lat potężny byk o wieńcu wprost fenomenalnym. Spokalem go w zeszłym roku latem dwa razy. Był wówczas szesnastakiem. Raz w Zubie z odległości kilkudziesięciu kroków zachwycałem się jego wieńcem. Tego byka chciałem w tym roku zdobyć dla Muzeum Tatrzrzańskiego. Otóż niestety, wyszedł on z naszych rewirów. Zaczął u nas rzycać, ale wkrótce przeszedł granicę i przedostał się poza ogrodzenie do zwierzyńca ks. Hohenlohego. Krótko mówiąc, dla nas przepadł. Możemy się cieszyć tylko jego głosem, bo rycy tuż za granicą.

W sąsiednim rewirze strzelca Podlipowskiego ryczy najmniej 5 byków, w tem dwa kapitalne. U Krzeptowskiego w Roztoce ryczy jeden dziesiątak. Wogóle większość naszych byków przechodzi na rykowsko do Czechosłowacji. Natomiast do picciu łań, opuszczonych przez owego sławnego renegata, zameldował się z zagranicy inny byk. Ryczy on zresztą zarówno po naszej, jak i po słowackiej stronie. Jest wyjątkowo ostrożny. O rogach Krzeptowski nie dokładniejszego powiedzić nie może. W każdym razie byk to kapitalny. Do strzału można dojść jedynie na zboczu pod Waną. Decyduje się na tego byka.

Tymczasem wzdłuż Doliny Białej Wndy wychodzimy tuż do zbocze. Plan mój jest prosty. Póki czas, wyostać się na środek halizny, i tam między wykrotami szukać spotkania.

Ostrożnie, lornetką stannanie pole widzenia. od wykrotu do wykrotu posuwamy się naprzód. Niedługo już znacznie szarzcę. W pewnej chwili spostrzegam wprost na linii naszej drogi, w odległości jakich 80 metrów, rogacza. Przez narę minut oglądam bardzo dobre, o ile mogę sądzić z tej odległości, parostki i, nie plosząc żerującej sztuki, kieruje się wprawo pod górę. Posuwamy się coraz ostrożniej. Przez cały czas słyszę kilka byków, ryczących na słowackiej stronie. Powoli ubywa światła.

Nagle, gdy właśnie zajęty jestem wydobyciem nogi z jakiejś pułapki, wytworzonej przez dziurę i poplątane korzenie wykrotu, słyszę za sobą ciche psysy Krzeptowskiego. Przypadamy do ziemi. Na lewo zbocze, wznosząc się łagodnie w górę, załamuje się nagle, poczem znacznie stromiej opada w kierunku południowym, ku Rybiemu Potokowi, który płynie już w lesie. Z za wykrotu, za którym jesteśmy schowani, widzę 3 łańie, które pokazały się nagle, wyszedłszy na grań wzgórza. Prawie w tej samej chwili słyszę potężny odzew byka. Jakiś trzysta metrów za łańiami. Nie wiadać go naturalnie. Zaczyna szarzcę. łańie żerują spokojnie. Mam je przed sobą na odległość stu metrów. W powietrzu cisza; śladu wiatru. łańie nie podejrzewają nic, podobnie jak rogacz, który na lewo w dole żeruje nie dalej niż 25 metrów. Po chwili słyszę ryk byka znacznie bliżej. Wyraźnie idzie za łańiami ku mnie. Serce pcha mi się gdzieś pod gardło. Jeśli dnia starczy, to dojde w idealnych warunkach do strzału. Niemal mi przykro, że tak łatwo, bez żadnych trudności, skończy się wszystko. Jednocześnie jednak zaczyna mnie niepokoić zbytnia bliskość łań, które powoli posuwają się w moim kierunku. Tymczasem byk odzywa się znowu, tuż za łańiami; jest teraz oddalony odemnie najwyżej 150 metrów, stoi jednak wciąż na przeciwnym stoku wzgórza. Odkładam lornetkę, biorę do ręki dryling. Powoli wynurza się z za grani sylwetka czwartej łańi i prawie natychmiast nieco w lewo, w odległości jakich 120 metrów, na te białe ściany Garlucha, pokazuje mi się byk. Przez sekunde widzę w luncie piękny, bogato rozbudowany wieńec. Lecz tylko przez sekunde, gdyż raptownie byk

skręca się w miejscu i znika za granicę. Opuszczam broń i widzę jeszcze ostatnią z pierzchających łań. W tej samej chwili styśże za sobą łańet. Odkładam się: w pełnym galopie o sto metrów od nas sady rozacz... Zapewne ten sam, którego obserwowałem przedtem. Czy on spłoszył jelenie, czy jakaś inna przyczyna zmusiła go wraz z nimi do ucieczki? Nie wiem. Wszystko to kombinuje, biegnąc ku miejscu, w którym mi znikły jelenie. Krzeptowski, który spokojnie, bez lornetki obejmował wzrokiem całą chmarę, mówił mi później, że pierwszy ruszył byk i on porwał do ucieczki łańie.

Zdyszany staje na erani. Zbocze puste. O 150 metrów las; w nim znikły jelenie. Cofamy się śpiesznie. Zanada zmierzch. Ukryci siadamy. Jelenie rozryczyły się na dobre. Już ciemno zupełnie, gdy odzywa się i mój byk. Ryczy daleko, po słowackiej stronie, gdzieś w Zabiem.

Krzeptowski zanala łańarke. Wracamy do schroniska. Tuż przed nami w Szerokiej laworzwińskiej ryczy kilka byków. Z oddali, z głębi Doliny Białej Wody też idą głosy. Jeden ryczy bodaj w Litworowym Żlebie, w Unłazkach ryczy dwa, w Dolinie Rozpadliny ponad Holice też dwa. A ten „nasz” reneat? pytam Krzeptowskiego. Ten się jeszcze nie odezwał. O! Tego, kto raz słyszał, w piekle go pozna. Tak nie ryczy żaden byk!

Poznałem go. Gdzieś z głębi Śnis Michałowej Doliny, dobywa się nonury. O oktawe niższy od innych głos coś iakby ciężkie westchnienie czy stęknięcie. Za chwile gwałtowny krótki odzew. A potem potężny ryk ale nie przeciągły, lecz krótki urwany, przechodzący w gniewne nonure szczykanie, jeśli wogóle można to porównać, bez profanacji ze szczekaniem.

Dochodzimy do schroniska. Ale nie pilno mi do wnętrza. Siadam na ławie i dłuco wsłuchując się w potężny koncert, słyszę wyraźnie pięć byków, których głosy po pewnym czasie dobrze rozróż...am, jakkolwiek chwilami zlewają się w jeden „nr. Echo powtarza je na lasach i zboczach. Zdaje się, że ryczy nie pięć byków, a kilkakrot więcej. Ryczy całe zbocze. „Nasz” odzywa się zrzadka, ale wtemczas panuje niepodzielnie nad chórem. Jest w jego głosie coś dziwnie groźnego, władczoego. Sam ten krótki chrapliwy odzew, zda mi się, powinien zmusić do milczenia wszystkie zbocza.

Zadumę przerywa mi Krzeptowski. Wzywa do posłtku. Co robimy jutro? Postanawiam, że przeniesiemy się do rewiru Podlipowskiego, na Goly Wierch, Kiczore, Rynias. Wprawdzie nie zamierzam tam strzelać, ale chcę wszystkie u nas ryczące byki wysłuchać. Wanie chcę zostawić na razie w spokoju. Tego o zmroku słoszonego byka nie chce ruszać. Za blisko jest granicy. Niech się uspokoi; wrócimy doń za dwa — trzy dni.

Gdy piję herbatę w schronisku, niespodzianie nadchodzi jakichś dwóch spóźnionych turystów. Wracają ze słowackiej strony. Widzác mój ekwipunek mśliwski, zaczynają szeroko opowiadać, że u Hohenlohego jest również polowanie, że tuż za granicą wdziedi kilku myśliwych w otoczeniu służby łowieckiej i t. d. i. t. d.

Wiadomości te wnlwają na zmianę mogo projektu. Postanawiam jednak jutro rano podchodzić dziś słoszonego byka. Ryczy zarówno u nas, iak i u Hohenlohego. Bezwatpienia maia go na oku, no i na uchu. Za dwa lub trzy dni może być zapóźno.

Zbieramy się do snu. Noc gwiaździsta, mroźna. Rudzi mi nie kilkakrotnie ryk jeleni.

Świt zastaje nas w drodze. Postanawiam podchodzić inaczej niż wczoraj, o ile naturalnie byk będzie ryczał pod Waną. Obejdziemy mianowicie od góry całą haliznę i opuścimy się do Rybiego Potoku, stamtąd dopiero pójdziemy za bykiem odciążwszy mu korzystny odwrót za granicę.

Ledwo wychylamy się z lasu, słyszę byka, rycającego potężnie za tem samym zbroczem, za którym rzezał wczoraj. Dohrze, ale nie bardzo. Nim bowiem manewr swój wykonałem, w czasie trawersowania zbrocza spostrzegam mego byka z pięcioma laniami na odległości jakichś trzystu metrów, na lewo, w dół. Stoją w ten sposób, że odradzają mnie od granicy. Chcąc je obejść, musiałbym się cofnąć i nakładać ogromny szmat drogi. Wiatr mam przychylny. Lanie zerują spokojnie. Byk przestał rzezać. Stoi bez ruchu i patrzy na nagie zbrocze Szerokiej Jaworzyniekiej.

Z miejsca więc zaczynam podchodzić, kryjąc się za świerczkami i wykrotami. 250 metrów, jeszcze bliżej, jeszcze parę kroków. Osiągam odległość dwustu metrów, dalej iść nie sposób. Byk nie zmieniwszy pozycji, stoi, jak posąg, skończone odmień odwrócony. Teraz jestem dobrze schowany za wykrotem. Przez lornetkę stwierdzam kapitalny wieńiec. Krzeptowski, który cały czas towarzyszy mi jak cień, trąca mi lekko w ramię i wskazuje: reka w tym samym kierunku, w który zapatrzonny jest jeleni. Kieruje tam lornetkę. Na zbroczu, za granicą widzę dwóch ludzi lornetujących z odległości 1500 metrów mego byka. Musieli i nas widzieć. Aha! Otóż się sprawdza. Mamy wspólnie zainteresowania. No, dobrze.

Opuszczam lornetkę, biorę do rąk dryling. Byka mam na odległości 200 metrów, ale i byk do granicy ma nie dalej niż 200 — 300 metrów. Strzelać... nie strzelać... Jeśli chybić, albo co gorsza, źle kulę umieszczę, przejdzie granicę i djabli go weźma. Nie djabli zresztą, a czesi, czy niemcy.

Niezdeterminowany opieram broń o korzenie wykrotu i przez lunetę patrzę na wieńiec. Nie, nie strzelać w tych warunkach. Wycofam się raczej i hodo podchodził w myśl pierwotnego planu.

Nagle słyszę, jak Krzeptowski pochylony nade mną szepta: — Lania na nas patrzy... widzi nas... pooszoły. W tej chwili byk odwraca się do mnie na poleć i robi kilka kroków naprzód. Za chwilę zniknie mi za wykrotem...

Od wysoko wzniesionego wieńca punkt lunety robi łuk w dół i gdy znajduje się na wysokiej komorze... ścigał cymbiel. Potężny grzmot potoczył się po górach. Widzę w strzałę, jak z pola widzenia lunety, byk pryska mi wprost w niebo. Już z nad broni obserwuję, że po kilkumetrowym skoku zatacza się i, poprawiwszy się, znów daje susa, znów się zatacza. Dobry! Po czwartym suse wali się na ziemię. W szalonych lansachach pierzchają lanie.

Zdumując lunetę i nabawiwszy broń, powoli zbliżam się do miejsca, gdzie mi zniknął z oczu. Nie warto czekać, bezwładnie dostał dostrą kulę. Jednak gdy jestem od niego na odległość 50 metrów, podnosi się. Zataczając się, powoli przesuwa się między wykrotami. Strzelam. Wali się w ogień, by nie wstać więcej. Gdy podchodzi, żyje jeszcze. Próbuje nawet wstać, Coup de grâce.

Ośmiastak nieprawdliwy: 9X7. Wieńcie bardzo ładny, o wyjątkowo pięknie wykształconych koronach. Krasny byk. Co za potężna pierś, kark, tułów cały. Ołbrzym. We dwóch z Krzeptowskim już po wytrzebieńcu, chcąc go korzystnie ułożyć do fotografii, z wielką trudnością możemy go ruszyć z miejsca, i to pociągając w dół zbrocza *).

Pierwszą kulę dostał na komorę, jednak trochę; za nisko. Drugą kulą strzaskała barki. Strzelałem ładunkiem 9.3X74. Kapitalny nabój.

Posyłam Krzeptowskiego do dróżnika w Roztoce, by telefonował po konie. Sam zostaje przy zdobycy. Od Szerokiej Jaworzyniekiej dochodzi słabnące porykiwanie byków. Dzień się rodzi piękny, słoneczny. Leżę zapatrzonny w potężny masów Garcha, błąkam się wzrokiem po urwistych turniach Młynarza... Czas płynie. Wraca Krzeptowski. Konie na południe będa.

A mnie czas w górę, mam tam jeszcze inne swoje sprawy.

Zakopane, 29 X 1928 r.

JANUSZ DOMANIEWSKI.

*) Byk ten po wychyleniu wzbogacił zbiory Muzeum Tatrzńskiego w Zakopanem.

KILKA SŁÓW W SPRAWIE PRZYSZŁOŚCI ŻUBRA W POLSCE.

Żubr! Na dźwięk tego wyrazu serce każdego myśliwego szczerze miłującego przyrodę, drga tętnem smętku i głębokiego żalu. Mieszkaniec, oneś wielu puszczy rozrzuconych po ziemi polskiej, królewski ten okaz fauny naszej, wypierany stopniowo wskutek rozwijającego się osadnictwa i wyrebu lasów, skoncentryował się ostatnio wyłącznie w dziewięciu jeszcze ostępach puszczy Białowiejskiej. Dzięki opiece rządów carów rosyjskich nietylko żubr zachował swe istnienie, lecz rozróżnił się w sposób wykluczający obawę o zanik tego wspaniałego gatunku, chluby lasów polskich.

Niestety, już w Odrodzonej Polsce, żubr wyginął doszczętnie. Od lat już blisko dziesięćmi stoją sędziwe debny i stuletnie sosny puszcząskie w grubej żalobie po największym mocarzu kniei białowiejskiej.

Nie będę opisywał znanej i smutnej historii ostatnich żubrów w Białowieży. Stoimy przed nieodwołalnym faktem, że żubra, w dzikim jego stanie już nie posiadamy. Czy go będziemy mieli w przyszłości? Odpowiedzieć trzeba — musimy. A dlatego należy dążyć nietylko do utrzymania, ale i do rozwoju hodowli żubra, w mniej lub więcej ograniczonych a istniejących już zwierzyńcach.

Ponieważ zagadnienie to tylko w drodze zbiorowego wysiłku da się rozwiązać, trzeba, aby do apelu stanęli wszyscy, którzy rozumieją potrzebę

utrzymania żubra w ogóle, a szczególnież my, polacy, dla których drogiem powinno być bogactwo rodzimej fauny.

Tak jest, rodzimej, gdyż żubr był zawsze mieszkańcem naszymi puszczy, a od początku wieku dziewiętnastego spotykamy żubra europejskiego już tylko w Białowieży, czyli na ziemi polskiej.

Gdy w dniu 12 kwietnia 1919 roku zaszumiły knieje Białowieście żalobnymi trenami na wieść o śmierci ostatniego żubra, zdawało się, że wszystko bezpowrotnie stracone. Lecz widocznie poważny świat przyrodniczy zdawał sobie sprawę z konieczności utrzymania hłiskiego zagłady, gatunku. Wybitnie w tym kierunku zasługi położył niedożałowany s. p. profesor Jan Szołcman, zraszający podczas obrad Międzynarodowego Kongresu Ochrony Przyrody w Paryżu (maj—czerwiec 1923 roku) zyczenie jaknajprędszego utworzenia Międzynarodowej Ligi Ochrony Żubra. Równocześnie prawie powstały podobne projekty w Niemczech i w Ameryce.

W rezultacie, w sierpniu 1923 roku założona została liga pod nazwą: Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra (Internationale Gesellschaft zur Erhaltung des Wisents), z siedzibą narazie we Frankfurcie nad Menem. Prezesem Towarzystwa zostaje dr Kurt Priemel, dyrektor ogrodu zoologicznego we Frankfurcie nad Menem.



JELEŃ ZABIŁY PRZEZ OLGIERDA KS. CZARTORYSKIEGO.

Jeleń ten, bardzo stary, wsteczniak, zabity został dnia 30-go września o 5 i pół rano, w tak zw. Gorganach, rewir Sadki, w rządowym obszarze Inwieckim Zielenica Dolna nad Bysztyczą, dzierzawionym przez ks. Olgierda od roku 1921.

Waga wieńców (tak jak się przedstawiają na fotografii) na drugi dzień po zabiciu 12 kg. 600 gr. Waga obecna: 9,7 kg. Wysokość rogów: 123 cm. Rozpiętość 129 cm. Róża: 27 resp. 28 cm. Grubość pnia 19 resp. 20 cm.

Dzięki udziałowi w Towarzystwie wybitnych osób, reprezentujących 19 państw, sprawa staje od razu mocno.

Co roku odbywają się międzynarodowe kongresy Towarzystwa. Pierwszy kongres odbył się w Berlinie we wrześniu 1925 roku, drugi w Wiedniu, we wrześniu 1926 roku. Trzeci z kolei i ostatni kongres odbył się we wrześniu, ubiegłego 1927 roku w Budapeszcie. W roku bieżącym kongres z powodu całego szeregu przyczyn i trudności nie odbędzie się.

Działalność Towarzystwa jest wybitnie cenną. Drukowane rokrocznie sprawozdania zawierają oprócz danych cyfrowych, dotyczących ilości posiadanych w zwierzyńcach Europy żubrów, oraz cyfr statystycznych z działalności Towarzystwa, cały szereg naukowo ujętych artykułów dotyczących żubra i jego historii.

Nie zatrzymuję się nad tem dłużej, gdyż zamiarem moim jest przemówić do najszerszych rzesz myśliwskich aby, zapisując się do Towarzystwa, sami stali się posiadaczami sprawozdań tej organizacji, rozsyłanych, naturalnie, wszystkim członkom.

Z ostatniego wykazu członków Towarzystwa widzimy w jego składzie następujący udział poszczególnych narodowości:

Niemcy	194	człon.	Szwecja	7	człon.	Łotwa	2	człon.
Włochy	42	"	Anglja	5	"	Donja	1	"
Polska	34	"	Rumunja	5	"	Finland.	1	"
Austria	22	"	Węgry	4	"	Belgia	1	"
Szwajcaria	20	"	W. M. Gdańsk	3	"	Kanada	1	"
St. Zj. Am. Półn.	10	"	Bułgaria	2	"	Francja	1	"
Holandja	9	"	Japonja	2	"			
Rosja	9	"	Czechosłowac.	2	"			

Razem 22 narodowości liczą 377 członków.

Jak widzimy, na pierwszym miejscu stoją Niemcy, jako najlepiej umiający się organizować. Włosi, nieposiadający zupełnie żubrów, zajmują dobre drugie miejsce. Polska posiada trzecie miejsce przy liczbie 34 członków, stanowiących zaledwie 9% ogólnej liczby zrzeszonych. Cyfry te tak dobitnie mówią za siebie, że nie potrzebuje się wysilać, aby dowiedzieć Szanownym Czytelnikom, iż to jest dla Polaków kompromitacja.

Jeżeli wziąć pod uwagę geograficzne rozmieszczenie członków Towarzystwa, Polaków, zauważymy, że całe dzielnice Polski nie mają w Międzynarodowym Towarzystwie Ochrony Żubra swych reprezentantów. Na przykład na liście członków nie znajdujemy ani jednego myśliwego z Małopolski Wschodniej. Pozwalam sobie zaapelować na tem miejscu do Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego.

Wszystkie niemal żubry, znajdujące się obecnie w Europie, pochodzą z naszej Puszczy Białowieskiej. Tylko nam Polakom wierzyć wolno, że my z racji posiadania Białowieży, możemy i musimy mieć żubry w dzikim stanie. A jednocześnie pozwalamy sobie na kompletne prawie zaniedbanie tej świętej sprawy. Nie mówię już o włochoch, którzy cyfrowo nas prześcignęli, ale powinniśmy się rumienić wobec dwóch janończyków, gdyż w danej sprawie na jednego japończyka powinno przypadać co najmniej pięciuset Polaków.

Aby osiągnąć cel i posiadać żubry w Białowieży, potrzeba dążyć, mem zdaniem, dwiema drogami. Przedewszystkiem musimy pozyskać wśród myśliwych całej Polski jaknajwiększą ilość członków dla Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra. W ten sposób zapewnimy sobie poważniejszy głos na kongresach Towarzystwa i pozyskamy autorytet w oczach całego świata przyrodniczego.

Następnie musimy już dziś myśleć o zbiorze

funduszu na przyszły zakup dalszych egzemplarzy dla Polski.

Według zestawienia za rok ubiegły ilość żubrów w Europie wynosi (bez uwzględnienia przychówku i ewent. strat za rok bieżący) 27 egzemplarzy samców i 29 egzemplarzy samic, razem 56 sztuk, czyli o 4 sztuki więcej, niż podaje zestawienie za rok 1926. Powoli zatem liczba żubrów wrosta i za lat parę lub kilka napewno można będzie nabyć w poszczególnych zwierzyńcach sztuki zbywające.

Zgłaszam więc na tem miejscu następujący wniosek do Wydziału Wykonawczego Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich:

„Wydział Wykonawczy raczy, na najbliższym posiedzeniu, omówić kwestię zorganizowania skutecznej propagandy celem pozyskania w Polsce jaknajwiększej ilości członków dla Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra oraz stworzyć listę składców na zakup w przyszłości żubra dla Polski”.

Jednocześnie przesyłam na ten cel pod adresem Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich zł. 25.

Dla wiadomości tych, którzy od razu zechcą napisać się na członków Towarzystwa, komunikuję, że składka roczna wynosi: dla Towarzystwa i Instytucji 4 dolary rocznie, dla osób pojedynczych 1 dolara rocznie. Odznaka klubowa kosztuje: w formie sznalki do krawata mar. niem. 3.—, w formie broszki damskiej mar. niem. 6.—

Sekretarzem Towarzystwa jest p. Erna Priemel, Frankfurt nad Menem, Hölderlinstrasse 14.

20.10.28

KAZIMIERZ ŚWIDERSKI

Z DZIEJÓW REDAKCYJNO-WYDAWNICZYCH. „ŁOWCA POLSKIEGO”.

(Z powodu numeru 500-nego).

Opis dziejów przedwojennego „Łowca Polskiego” to zarazem część historii myślistwa w b. zachodnie rosyjskim w ostatnich latach przed wojną. Czołowi myśliwi b. Kongresówki znajdą w nim wiele wspomnień owych czasów, wspomnień o ludziach i czynach łowieckich.

Opis dzielimy na następujące rozdziały:

- 1) Numer pierwszy.
- 2) Pierwszy rocznik.
- 3) Roczni przedwojenne.
- 4) Ostatni numer przedwojenny.
- 5) Roczni powojenne.
- 6) Komitet redakcyjny.
- 7) Współpracownicy.
- 8) Większe prace.
- 9) Dodatki książkowe.
- 10) Ilustracje.

I. NUMER PIERWSZY.

Nr. 1 „Łowca Polskiego” ukazał się z datą i kwiecni 1899 r., przyciem z musu dopisano dodatkowa data rosyjską: 20 marca.

Winieta tytułowa (której odbitkę dajemy tutaj) nosi podpis słynnego artysty Fałata.

Jako podtytuł dodano: „Dwutegodnik ilustrowany, poświęcony myślistwu, bronii i hodowli psów myśliwskich”.

Ilustracja czołowa (której odbitkę tu podajemy) ma podpis: „Na złotych”. Autora nie podaliśmy.

Słowo wstępne p. t. „Od Redakcji” omiewa:

„Postać, przejawiający się z hieciem czasu w każdej dziedzinie działalności ludzkiej, zmienił zasadniczo kierunek łowiectwa, którego jedynym zadaniem było nieedy wnołowanie zwierza. Dziś myślistwo oznacza przedewszystkiem dążenie do rozbudowania zwierzyń w łownej, która winna być uważana nie jako na równi z innym dobrem rolnika.

W ostatnich dziesiątku lat w naszym kraju bardzo wybitnie zaznaczyła się dążność do podniesienia zwierzołanu i niemalże nawet na tem polu zrobiono. Sa to jednak dotychczas rezultaty usiłowań nielicznych jednostek opół bowiem naszych myśliwych nie ma ani śródki, z których czerpalby wiadomości w kierunku prawidłowej osnoddarkę łowieckiej, ani organu, około którego mógłby się skupić dla wymiany myśli i wzajemnego komunikowania sobie wyników osobistych doświadczeń i snoddzeń, niejednokrotnie bardzo ważnych dla łowiectwa wogóle, a naszego myślistwa w szczególno-

ści. Dopóki wiadomości te będą przechodziły z ust do ust, nie wykraczając po za ciasną sferę zamkniętych kółek, dopóki nie będą one dostępne jaknajszerszemu ogółowi, dotąd sprawa łowiectwa krajowego będzie stała w miejscu, a nieświadomość tego ogółu paraliżować będzie dodatnią działalność ludzi, ożywionych najlępszymi dla łowiectwa chęciami.

Rozpowszechnienie przezo pożytecznych wiadomości o rozmnażaniu, pielęgnowaniu i ochronie

myśliwskim, tym najwierniejszym towarzyszom myśliwych. Wogóle nie zaniedbamy niczego, co ma związek z myślistwem, co może być pożyteczne lub ciekawe dla prawdziwego miłośnika łowiectwa.

Aby godnie odpowiedzieć trudnemu zadaniu, staraliśmy się o zapewnienie naszemu piśmu rad wskazówek i współpracownictwa tych wszystkich znawców rzeczy łowieckich, którzy, czy to na polu praktycznych zastosowań, czy na polu piśmienni-



Dwutygodnik Ilustrowany, poświęcony myślistwu, broni i hodowli psów myśliwskich.

Nr. 1.

Wydawca: Dr Antoni J. Kowalski, Warszawa 1911.

Rok I.

Od Redakcyi.

Pisano, przejawiający się z biegiem czasu w każdej dziedzinie działalności ludzkiej, zmienił zasadniczo kierunek łowiectwa, którego jedynym zadaniem było niegdyś upolowanie zwierza. Dziś myślistwo oznacza przedewszystkiem dążenie do rozhodowania zwierzęcy łownej, która winna być uważana nie jako nie równy z łanem dobrem tołuka.

W ostatnim dziesiątku lat w naszym kraju bardzo wybitnie zaznaczyła się dążność do podniesienia zwierzątostu i nie-mało nawet do tego celu zwołano. Są to jednak dorywcze, rezultaty usiłowań nie-licznych jednostek, ogół bowiem naszych myśliwych nie ma ani fródel, z których czerpałby wiadomości w kierunku prawidłowej gospodarki łowieckiej, ani organu, około którego mogłyby się skupić dla wymiany myśli i wzajemnego komunikowania sobie wyników osobistych doświadczeń i spostrzeżeń, niejednokrotnie bardzo ważnych dla łowiectwa wogóle, a naszego myślistwa w szczególności. Dopóki wiadomości te będą przechodziły z ust do ust, nie wykraczając po za ciasną sferę zamkniętych kółek, dopóki nie będą one dostępne jaknajszerszemu ogółowi, dotąd sprawa łowiectwa krajowego będzie stała w miejscu, a nieświadomość tego ogółu paraliżować będzie dodatnią działalność ludzi, ożywionych najlępszymi dla łowiectwa chęciami.

Rozpowszechnienie przezo pożytecznych wiadomości o rozmnażaniu, pielęgnowaniu i ochronie zwierza łowieckiego, brzo-wienie zdrowych zasad myki łowieckiej, terze-nie pojęć o poszanowaniu cudzej własności



Na złotołoch.

Pierwsza strona pierwszego numeru.

zwierza łownego, krzewienie zdrowych zasad etyki łowieckiej, szerzenie pojęć o poszanowaniu cudzej własności w zastosowaniu do myślistwa — stanowiąc będzie najgłówniejsze zadanie „Łowca Polskiego”.

Pozatem będziemy się starali informować czytelników naszego piśma o wszelkich najnowszych wynalazkach i postępkach w dziedzinie broni myśliwskiej, teorii i techniki strzału oraz balistyki i sportu strzeleckiego, poświęcimy też niemało miejsca psom

ctwa, przyczyniają się do postępu wiedzy myśliwskiej w naszym kraju.

Pomiedzy innymi współpracownictwo swoje łaskawie przyrzekli „Łowcowi Polskiemu”: Józef hr Potocki, Stefan ks. Lubomirski, pp Aleksander Rembowski, Julian Biesiekierski (laureat konkursu Warszawskiego Oddziału Towarzystwa prawidł. myśl.), Władysław Słonczyński, Michał Siemiradzki, Franciszek Ejsmond, Józef Zaremski, August Sztolcman, Romuald Więckowski, Mściław Godlewski (ju-

nior), Władysław Jelski, Karol Albus, Wiktor Stephan, Edward Orda, Feliks Rożyński, Maksymilian Biesiekierski i wielu innych.

Do osiągnięcia celów, dla których podejmujemy wydawnictwo „Łowca Polskiego”, potrzebna nam jest poczytność, czyli moralne i materialne poparcie jaknajszerszego koła pp. myśliwych. Władza corocznie, według przypuszczalnych danych, wydaje około 50 000 pozwoleń na prawo utrzymania broni myśliwskiej w gub. Królestwa Polskiego. Jeżeli jakiś, choćby niewielki procent tej liczby myśliwych znajduje się na liście prenumeratorów „Łowca Polskiego”, będzie to dowodem poczucia potrzeby myśliwskiego organu wśród naszych kolegów myśliwych, a dla nas zachęta do usilnej i wytrwałej pracy”.



S. p. Jan Sztolcman.

Pierwszy artykuł nosi tytuł: „Parę uwag o hodowli zwierzyny” i dzieli się na: „I O ustanowieniu dozoru II Tępienie drapieżników” Podpis: (Dok. nast.) Karol Albus. Łowczy dóbr Krzeszowickich”.

Pierwszy odcinek: „Polowanie na dziki w Rozance”. Podpis: „Jan Sztolcman”.

Numer ten wypełnia dalej treść następująca: „Nadużycia w handlu zwierzyną”. S. — „Z ubiegłego sezonu”. Jan Sztolcman — „O próbowaniu broni strzałowej. Przygotowania do próby Tarcza”. (D. c. n.) Władysław Słończyński. — „Dubeltówki jedynocynłowe i beczynkowe”. I. S. — „O pochodzeniu psa. I Psy amerykańskie. II Pies nowoholenderski”. (D. c. n.) August Sztolcman. — „Warszawski Oddział Cesarskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa (Rys historyczny i działalność Oddziału)”. (D. c. n.) Romuald Więckowski. — „Pierwsza Warszawska Wystawa Łowiecka”. — „Z Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa”. — „Drobizgi myśliwskie”. — „Nowe kule”. Wł. St. — „Strzelanie do gołębi”. — „Przeloty ptaków”. Kap. A. M. Bykow. — „Kalendarzyk myśliwski”. — „Od Administracji”.



S. p. Józef Zarembki
administrator i współ-
pracownik „Ł. P.”.



S. p. Wiktor Stephan,
autor dzieł myśliwskich.

Numer pierwszy, ink i następie, zawiera 16-cie stronice formatu obecnego „Łowca Polskiego”.

Podpisuje: „Redaktor i wydawca Jan Sztolcman”.

Druk Emila Skińskiego.

Zamieszczono naturalnie rosyjskie słowa obowiązujące: „Dozwoleno Cenzurou. Warszawa, 19 Marta 1899 g.”.

Ogłoszeń przed tekstem nie było. Za tekstem pierwsze ogłoszenie było B. Ronczewskiego. Dalej zamieścili ogłoszenia: Ant Łastowski, Rob

PIERWSI WSPÓLPRACOWNICY.



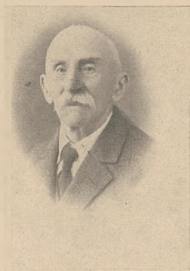
S. p. Józef hr. Potocki.



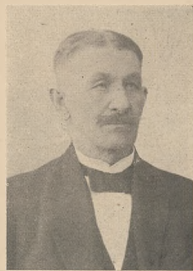
Władysław Słończyński — Członek
obecnego Komit. Redakc.



Franciszek Ejsmond. Kierownik
artystyczny przed wojną.



Edward Orda.

Feliks Rożyński. Członek óhegnego
Kom. Redakcyjnego.

Ziegler, Stef. Bagiński, „Tygodnik Ilustrowany”, Leon Przyłubski, „Słowo”, Krzysztof Brun (cała strona ostatnia).

II. PIERWSZY ROCZNIK.

Rok pierwszy obejmuje tylko trzy kwartały, od 1 kwietnia do 31 grudnia, czyli 18 numerów, z których każdy ma oddzielną numerację po 16 stronic.

W roczniku tym rubryki noszą nazwy następujące: Artykuły treści ogólnej — Monografie — Broni. — Psy — Polowanie z bronią palną. — Sokolnictwo. — Rogi — Prawodawstwo łowieckie. — Weterynaria. — Z przyrodznawstwa — Myślistwo w sztuce. — Biologia. — Korespondencje. — Z Tow. Prawidłowego Myślistwa. — Przygody myśliwskie. — Rekordy. — Kronika myśliwska. — Rozmaitości. — Strzelanie do gołębi. — Feljton. — Ne-

krologia — Kalendarz myśliwski. — Wiadomości osobiste. — Z handlu zwierzyzna.

W pierwszym roczniku spotykamy następujące nazwiska współpracowników: (oprócz wymienionych w pierwszym numerze): L. Łaszcz, Stef. ks. Lubomirski, F. Orda, J. Zarembski, W. Szeliga, W. Stephan, A. Bienkiewicz, Herrinan, W. Kepiński, J. Karnkowski, W. Polesenius, Zipser, Wł. Rybałowski, St. Lilpop, B. Kubicki, J. Biesiekierski, L. hr. Starzeński, A. Reimbowski, P. Wasilewski, dr. Józ. Siemiradzki.

Jak widzimy z tego spisu nazwisk współpracowników pierwszego roku wydawnictwa, na 17-tu, którzy przyrzekli swe współpracownictwo w Nr. 1, tylko 10-ciu zamieściło swe prace w tym czasie (niektórzy jedynie w postaci korespondencji).

Pierwsze 11 numerów „Łowca Polskiego” tłoczono w drukarni Emila Skińskiego. Od Nr. 12 przeniesiono się do drukarni „Warszawskiego Towarzystwa Akcyjnego Artystyczno - Wydawniczego”.

Przenumerata roczna wynosiła 6 rubli, a z przesyłką pocztową — 7. Numer pojedynczy — 30 kopiejek.

Redakcja mieściła się początkowo przy ulicy Nowogrodzkiej 17, administracja — przy ul. Wareckiej 15.

Ostatni numer pierwszego rocznika zawiera, oprócz stałej winiety tytułowej Juliusza Falata, także ilustrację z jego obrazu p. t. „Koniec łowów”.

III. ROCZNIKI PRZEDWOJENNE.

Rocznik II nie zawiera w układzie żadnej zmiany. Do numeracji bieżącej zaczęto dodawać: „Ogólny zbiór Nr...”. Do rubryk przybyły: „Hodowla zwierzyzny i topienie szkodników”; „Trofea myśliwskie”; „Wykazy łowieckie”; „Listy do Łowca Polskiego”; „Z literatury łowieckiej”, a do rubryki „Monografie” dodano „i opisy”. Do zastępu nowych autorów przybyli: (podpisanych pod „Listami” nie wymieniamy); B. Prawdzic, Z. Koelichen, K. Pruski, S. Kubicki, kap. Kwaskowski, K. Laskowski.

Od Nr. 20 redakcja przenosi się na ul. Smólną 34 do mieszkania ś. p. Józefa Zarębskiego.

Rocznik III przynosi następującą zmianę w układzie: Na pierwszej stronie, zamiast ilustracji pod winiętą tytułową, zamieszczono: „Kalendarzyk myśliwski”, „Wschód i zachód słońca”, „Lunacje”, oraz ogłoszenia. Na drugiej stronie również ogłoszenia i „Z handlu zwierzyzna”. Dopiero na 3-jej stronie umieszczono ilustrację czółnową. Przybyli autorowie:



Karła tytułowa pierwszego rocznika.

A. Hoser, W. Jelski, J. Majkowski, A. I. Tomaszewski, J. Dąbrowski, Artur Sliwiński, W. Gasiorowski.

Rocznik IV od Nr. 18 drukuje się w zakładach „Towarzystwa Akcyjnego S. Orgelbranda i Synów”. Zaczęto numerować strony ciągiem rocznym, a nie, jak dotychczas, każdy numer osobno; rocznik ten ma stron 396. Do rubryk przybywa „Terminologia łowiecka”, która zapoczątkowuje K. Machczyński, oraz „Zapytania i Odpowiedzi”. Nowi autorowie: J. Głuski, K. Dębicki, W. Czerniejewski, K. Sadowski, J. Wysoczanski, J. Simkowski, J. Morozewicz, J. Konczewski, J. Oreński (nowela zlokalizowana, z niemieckiego, w 5-ciu numerach i przykład książki P. T. „Myśliwy, jako kolekcjonista”).

Rocznik V od Nr. 1 drukuje się u „Piotra Laskauera i Sp.” Nowi autorowie: B. R. Gepner, W. Szostak, Przecławski, C. Wańkowicz, Czulajewski. Rocznik ma stron 384.

Zmiana adresu samej redakcji od Nr. 1-go za ulicy Smolnej 34 pod Nr. 40, nastąpiła jedynie z powodu formalnej zmiany numerów policyjnych domu. Nowi autor.: J. hr. Bielski, J. Marcinków, F. Rożyński, E. Trojanowski, J. Hubka, dr. W. Solowij, J. Woyniłowicz, St. Czosnowski.

Rocznik X. Nowi aut.: Hońka z Wierzchowni, A. Roemer, Stan. Lesznowski, J. hr. Moszyński, L. Horodyski, Stan. Fijałkowski.

Rocznik XI. Nowi autor.: G. Szablowski, J. Podkóliński, Z. Hussar, R. Nowierski, Stan. Łobos, St. Łosiński, E. Chodecki.

Rocznik XII. Nowi autor.: B. Dybowski, G. Hantke, M. Łaniewski, M. Lisowski, St. Kolesiński, Wł. Guertler, S. Czermiński, H. Rudzki, St. Krzyżanowski.

Rocznik XIII. Nowi autor.: St. hr. Miaczyński, W. Jankowski, dr. Tyczyński, T. hr. Zamojski, St. Z. (dr. Zaborowski), B. Prawdzic - Zaleski, A. hr.



Karta tytułowa drugiego i następných roczników przedwojenných.

Rocznik VI. Nowi autorowie: W. Paszkowski, Wł. Korsak, R. Sokolski, dr. J. Zdun, B. Wysocki, A. hr. Wodzicki, Józef hr. Potocki, J. Adamowski.

Od Nr. 21 usunięto przymusowy podpis rosyjski „Dozwoleno Cenzuroj”, a od Nr. 22 — przymusową datę dodatkową, rosyjską.

Rocznik VII. Nowi autor.: A. hr. Sumiński, Wł. Lubicz, A. Czajkowski, A. Pułjanowski, dr. Manowski.

Rocznik VIII. Aut.: J. Koperkiewicz, A. Mniszek, J. W. Starzyński, S. Dutkiewicz, J. hr. Sierakowski, L. Kieniewiczowa (pierwsza autorka). Z numerem 19 przeniesiono kantor redakcji na ul. Św. Krzyżką 20.

Rocznik IX. Od Nr. 1 zaczęto tłoczyć pismo w „Drukarni Polskiej L. Straszewicza” przy ulicy Jasnej 2. Od Nr. 22 zaś przeniesiono kantor redakcji do obecnego lokalu przy ul. Nowy Świat Nr. 35

Rzewuski, Stef. Rószkiewicz, R. hr. Potocki, Z. hr. Plater.

Roczn. XIV. Nowi aut.: Zubrzycki, T. Metzig, W. Nowacki, S. Karśnicki, Wł. Stankiewicz, W. Sawicki, J. Weyssenhoff, E. Wagner, St. Nabój (pseudonim?), Wł. Noskowski, Zofja Pacewicz.

Roczn. XV. Nowi aut.: J. Sikora, Z. Pisulewski, J. Śląski, Julian Ejsmond, St. Koszyc, J. Woyniłowicz, E. Jaromirówna.

Roczn. XVI (ostatni przedwojenny) Nowi aut.: Kaz. Burzyński, Ign. Duchnowski, St. Ostrowski, Jan Spychalski, Ant. Łączkowski, L. Gosiewski.

IV. OSTATNI NUMER PRZEDWOJENNY.

Łąbedzi śpiew przedwojennego „Łowca Polskiego” spowodowany został wybuchem wojny. Nagła fala wojenna nie pozwoliła nawet redakcji pożegnać się z czytelnikami.

Ostatni ten numer ma nadpisy: „Nr. 15. — Warszawa, d. 1 sierpnia 1914 r. R. XVI”. (Był to właśnie dzień wypowiedzenia wojny wszechświatowej). Poza tem postać numeru nie różni się od poprzednich.

Pierwszą stronę całą zajmuje ogłoszenie „Warszawskiej Spółki Myśliwskiej”. Poza tem są przed tekstem ogłoszenia: R. Nowickiego z Łochowa, W. Łastowskiego, dóbr Jabłonna, majątku Mokranoy w gubernji mińskiej, bażantarnika, Stef. Bagińskiego, A. Ziarkowskiego, Czesława Lisowskiego, A. Valli z Moraw, Wyprawy myśliwskiej do Afryki wchodniej.

Winieta tytułowa Falata pozostała ta sama we wszystkich 16-u rocznikach.

Pod winieta podano: „Ogólnego zbioru Nr. 369” i „Rok XV”, co stanowi błąd drukarski, gdyż był to właściwie rocznik XVI.

Ilustracja tytułowa ma napisy: „XII Wystawa psów w Warszawie — Catelaine p. O. Saengera (Patrz Nr. 12 „Spis psów na wystawie”)”.

Jako artykuł wstępny figuruje: „Antoni Łączkowski — Łoś — (Cervus alces). — Monografia. (Ciąg dalszy). — Hodowla”. — Praca ta została przerwana, gdyż ma podpis: „(c. d. n.)”.

W odcinku widnieje: „St. Zaborowski. — Jak trubadur! — (Dalszy ciąg)”. I tu jest podpis „(c. d. n.)”.

Na dalszą treść numeru składają się: „Katowanie psów na polowaniu” R. Nowickiego. — „Sierpień” St. Krzyżanowskiego (drugi odcinek). — „Św. Hubert, czy św. Eustachy?” (niepodpisana praca p. Oreńskiego z dopiskiem „c. d. n.”). — „Łowictwo w encyklopedjach polskich. — (Ciąg dalszy)” również p. Oreńskiego z dopiskiem (C. d. n.)”. — „Jeszcze o wilkach w okolicach Myszkowa” Stefana Ostrowskiego z Poraja. — „Szczer piżmowy”. — „W dzungli indyjskiej”. — Z oryginału Oskara Kaufmanna — spolszczył W. K...ski”. — „O tresowaniu psów do stróżowania, do obrony i policyjnych. — (Z francuskiego). — (Ciąg dalszy)” i (c. d. n.)”. — „Działania broni nowożytnej”. — „Przeciw tepieniu ptaków”. — „Pożary lasów”. — „Wykazy myśliwskie”. — „Drobiazgi myśliwskie”.

Kończąc numer ogłoszenia: „Polskiego Biura Leśnego”, „Kalendarza Myśliwskiego”, „Nad Nilem Niebieskim” i „Oberlaendera Układanie Wyżłów”.

Ostatnia stronica ma Nr. 240.

Jako ostatni „Dodatek książkowy” załączono arkusz 29-y „Słownika Łowieckiego” w opracowa-

niu p. Jerzego Oreńskiego, od stronicy 225-jej do 232-jej. Wyrazy zamieszczone rozpoczynają się od „Gardłożab” i kończą się na „Gładkożab”. Urwano tu na niedokończonym wyrazie: „nieistnieją —”; następna stronica, dotąd jeszcze niedrukowana, winna się rozpocząć od dokończenia tego wyrazu: „cy”.

Miejmy nadzieję, że prace niedokończone wówczas z powodu siły wyższej, nie pójdą na marne, lecz doczekają się należytego zakończenia.

V. ROCZNIKI POWOJENNE.

Dzieje wskrzeszenia „Łowca Polskiego” przedstawiają się jak następuje:

Na zjeździe organizacyjnym Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, odbytym w dniu 6 stycznia 1923 roku (protokół wydrukowano w „Łowcu Polskim” Nr. 2 z lutego 1924 r. na stronicach 6 i 7) postanowiono:

„Wydawać własny organ Związku. Na redaktora naczelnego wybrano p. Jana Sztolcmana, a na administratora p. Jerzego Oreńskiego.

Do komitetu redakcyjnego zaproszeni zostali pp. J. Weyssenhof, Wł. Korsak, J. Domaniewski, F. Rożyński, St. Lilpop, J. hr. Morstin, K. Swiderski i St. Gaczeński.

Sprawę opodałkowania się na pismo, w związku z proponowaną na ten cel ofiarą p. Stanisława Lilpopy w sumie 150 złotych polskich, przekazano przysięzemu Wydziałowi Wykonawczemu”.

W dniu 7 września 1923 roku na posiedzeniu Zarządu Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich pod przewodnictwem p. prezesa Juliusza hr. Bielskiego, uchwalono jako punkt 12-y:

W sprawie organu Związku postanowiono wydawać narazie miesięcznik, oraz zwrócić się do Stowarzyszeń o zadeklarowanie liczby prenumeratorów z pośród członków danego Stowarzyszenia, proponując przeprowadzenie uchwały o **obowiązkowym** prenumerowaniu organu tam, gdzie warunki temu sprzyjają.

Na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego w d. 11 października 1923 roku zaznaczono w punkcie 5-ym protokołu co następuje:

„Z kolei p. Sziperling zadeklarował 10 milionów (marek polskich), przeznaczając specjalnie tę sumę na cele wydawnictwa „Łowca Polskiego”. W celu

PREZYDJUM CENTRALNEGO ZWIĄZKU.



Prezes Juliusz hr. Bielski.



Stanisław Lilpop, Pierwszy Wiceprezes Centr. Związku, prezes Wyd. Wykonawczego, członek Kom. Red.



Leopold Skulski Wiceprezes Wyd. Wykonawczego.



Konstanty Chłapowski. Wicepr. Centr.
Związku.



Piłk Ant. Hückiewicz. Wicepr. Centr.
Związku.



Bolesław Świętorzecki. Wiceprez
Centr. Zw. Członek Kom. Red.

uzyskania tańszego papieru drukowego, czynione będą starania przez pp. Lilpota i Sztolcmana w odpowiednich papierniach. Uchwalono wydać 1-szy numer miesięcznika „Łowca Polskiego” z datą 1 stycznia 1924 r., w połowie grudnia”.

Z względu na bliski okres czasu wychodzenia roczników powojennych, znanych dobrze obecnym czytelnikom „Łowca Polskiego”, zaznaczamy tylko pokrótce główne etapy przekształceń naszego pisma.

Pierwszy numer powojenny ukazał się dn. 1 stycznia 1924 r. jako organ Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, z podpisem: „Redaktor Jan Sztolcman”. Drukarnia „Nakładowa” przy ul. Hortensja 7. Format i układ pozostal dawny; zmieniono tylko wnięte tytułowa.

Pismo ukazywało się tylko jednak raz na miesiąc. Ale już w następnym roku 1925, od maja po-

cząwszy, „Łowiec Polski” wraca do dawnej normy: dwutygodnika.

Nr. 1 roku 1926 ma nową wnięte tytułową i drukuje się w zakładach W. Piekarniaka przy ul. Ordynackiej 3. Nr. 9, 10/11 i 12, z powodu wyjazdu redaktora Sztolcmana zagranicę, podpisuje p. Janusz Domaniewski. Od Nr. 15 figurują podpisy: „Redaktorzy: Jan Sztolcman i Julian Ejsmond”.

Połączenie komitetów redakcyjnych b. „Przeglądu Myśliwskiego i Łowiecstwa P.”, będącego pod redakcją Juliana Ejsmonda i „Łowca Polskiego” stanowi doniosły etap w zjednoczeniu pisarzy myśliwskich pod wspólnym sztandarem.

Od Nr. 19 roku 1927 „Łowiec Polski” przekształca się na pierwszy w Polsce tygodnik myśliwski. Drukarnia od Nr. 1 przenosi się do „Zakładów F. Wyszynskiego” przy ul. Wareckiej 15.

Dotychczas, o ile nie inaczej, jako najwcześniejsze w pamięci wszystkich, pomijamy zupełnie.

OBCENI REDAKTORZY ŁOWCA POLSKIEGO.

ADMINISTRATOR



Redaktor Julian Ejsmond.



Redaktor Walenty Garczyński.



Jerzy Oreński. Sekretarz redakcji
od 1902 r.

VI. KOMITET REDAKCYJNY.

Z chwilą przejścia „Łowca Polskiego” na własność Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, w każdym numerze widnieje spis członków Komitetu Redakcyjnego.

Pierwszymi jego uczestnikami byli pp. J. Domaniewski, H. Knothe, St. Lilpop, J. hr. Morstin,

F. Rożyński, Wład. Słonczyński, W. Szperling, K. Świdorski i J. Sztolcman. Sekretarzem jest przez cały czas p. J. Oreński.

Od Nr. 3-go r. 1924 przybył p. W. Garczyński; od Nr. 5 tegoż roku p. A. hr. Rzewuski; od Nr. 11 t. r. — dr. St. Zaborowski; od Nr. 5 roku 1925 — prof. dr. E. Niezaborowski i p. Fr. Unrug. Od Nr. 13

KOMITET REDAKCYJNY.

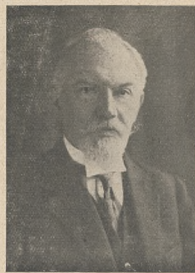
(OPRÓCZ WYŻEJ WYMIENIONYCH).



Janusz Domaniewski.



Józef Bleszyński.



Józef Gieysztor.



Wład. Janta-Polczyński.



Witold Kiltynowicz.



Herman Knothe.



Edward hr. Krasieński.



Red. Stefan Krzywoszewski.



Prof. Dr. E. Niezabitowski.



Maurycy hr. Potocki.



Adam hr. Rzewuski.



Wacław Szerpling.



Kazimierz Świdzki.



Franciszek Unrug.



Dr. Stanisław Zaborowski.

roku 1926 pp. Wł. Czerniejewski, J. Gieysztor, Wł. Janta Polczyński, red S. Krzywoszewski, gen. A. Kuczewski i B. Świątorzecki. Od Nr. 10 roku 1927 p. J. Bleszyński; od Nr. 11 t. r. — p. W. Kiltynowicz. Od Nr. 20 roku bieżącego pp. E. hr. Krasziński i M. hr. Potocki; od Nr. 30 t. b. — p. St. Błonarowicz.

VII. WSPÓLPRACOWNICY.

A) Przedwojenni.

Na wstępie dajemy alfabetyczny spis współpracowników, którzy drukowali swe prace w 16-tu rocznikach przedwojennych „Łowca Polskiego:

Achleitner A., Adamowski J., Albus K.

Barbier H., Beüll M., Bielski hr. J., Bieńkiewicz A., Biernacki L., Biesiekierski I., Bucłner E., Blanchet H., Bolesław z Czortkowa, Bruchard H., Burzyński K., Byków kap.

Capus A., Chodecki E., Combanaire, Comby P., Chevalier O., Complet J., Croon R., Czajkowski A., Czechow T., Czermiński S., Czerniejewski Wł., Czosnowski St., Czulajewski Wł.

Dach L., Daudet A., Deb Br., Dąbrowa, Dąbrowski J., Debicki K., Dombrowski R., Didek, Duchnowski, Dudkiewicz S., Dybowski B.

Eddo, El-es, Ejsmond J. (w r. 1913-ym 5 art., w 1914-ym 9).

Fijałkowski St.,

Gąsiorowski W., Gepner Br., Głuski J., Gnomni, Gosiewski L., Guertler Wł. (1910 r. 1 art. w Nr. 22), Girashey O., Greve, Grzybowski J.

Hantke G. (1910 r. Nr. 13), Herrmann, Hilll, Hoffman, Hońka, Horodyski L., Hoser A., Huber W. R., Hubka J., Hussar Z.

Jaquet, Jankowski W., Jaromirówna E., Jelski Wł., Justus,

Karnkowski Wł., Karśnicki, Kieniewiczowa L., Koch J., Koelichen Z., Kolesiński St., Komar, Koneczewski J., Koperkiewicz J., Korsak Wł. (od 1904 roku), Koszyc St., Koźmiński L., Krzyżanowski St., Kubicki B., Kwaskowski kap.,

Laskowski K., Laviger L., Lela K., Lesznowski St., Lisowski M., Lorek A., Lubicz Wł., Lubomirski ks. Stef., Lubowiczki S., Lorenc Fr., Lynka.

Łaniewski M., Łaszcz L., Łączkowski Ant., Łobos St., Łoziński St.,

Machczyński K., Majkowski J., Mańkowski dr., Maupassant G., Marcinków J., Masson F., Metzlig, Miączyński hr. St., Mniszek A., Müldleton L., Morozewicz J., Moszyński hr. J., Motte S. P.,

Nabój J., Nowacki W., Nowierski R.,

Orda E., Oreński J. (od Nr. 1-go 1902 r.), Ostrowski St.,

Pacowiczowa L., Pastawski W., Petrow B., Piątkowski J., Pisulewski Z., Plater hr. Z., Podkólniński J., Potocki hr. J., Potocki hr. R., Pracki W.,



S. p. gen. Kuczewski. Czł. Kom. Red.



S. p. Jan hr. Morstin. Czł. Kom. Red.

Prawdziej B., Pruski K., Przeclawski, Puljanowski A.,

Rembowski A., Richet St., Roemer A., Ronczewski, Rossowski, Rostock Fr., Rószkiewicz St., Rożyński F., (w 1907 r. 1 art.), Różycki G., Rudzki H., Rzewuski hr. A. (w 1913 r. 1 art.),

Satkowski H., Sawicki W., Siemiradzki J., Simkowski J., Sierakowski hr. J., Sierociński J., Sikora J., Śląski J., Słowiński A., Słonczyński Wł., (od 1-go num.), Sokalski R., Sotowij W., Sonnenberg, Spychalski J., Stankiewicz Wł., Starzeński hr. L., Starzyński J. W., Stephan Wiktor, Świerżecz, Szablowski G., Szelięga W., Szostak W., Sztolcman A., Sztolcman J., Sumiński hr.,

Terrier L., Tomaszewski A. I., Tour de la, Trojanowski E., Tyczyński dr.,

Varigny H., Vassal dr., Wachowik A., Wańkiewicz Cz., Wasilewski P., Warmuth P., Wieckowski R., Wadzicki hr. A., Woyńilowicz J., Wysocki B., Wysoczański J.,

Zaborowski dr., Zamoycki hr. T., Zenziwar B., Zetce, Zipser J., Zobor

B) Przed i powojenni.

Z powyższych współpracowników stanęli do pracy w „Łowcu Polskim” powojennym, jedynie następujący:

J. hr. Bielski, S. Czermiński, Wł. Czerniejewski, J. Ejsmond, Wł. Guertler, Wł. Korsak, St. Krzyżanowski, A. Łączkowski, T. Metzig, A. Mniszek, W. Nowacki, R. Nowierski, E. Orda, J. Oreński, St. Ostrowski, W. Pracki, Przeclawski, A. Roemer, St. Rószkiewicz, F. Rożyński, A. hr. Rzewuski, Wł. Słonczyński, J. W. Starzyński, I. Sztolcman, J. Woyńilowicz, dr. St. Zaborowski.

C) Powojenni.

Przybyli nowi, którzy przed wojną nie pracowali w „Łowcu Polskim”:

Błonarowicz St., Domaniewski J., Drucki-Lubecki ks., Dylewski J., Dzieduszycki hr., Filipowicz dr.,

Garczyński W. W., Gięczytor J. i W. Hłasko, Jakubowicz, Jakubski, Janta-Polczyński A. i Wł., Jasiński, Jaworski

Kalm-Podoski, Kamocki, Karney, Knotie H., Kobylański J. Wł., Komierowski K., Korybut-Daszkiewicz, Koźmian-Rejcher, Brólak, Królikowski, Kruszewski, Kucharski.

Lepecki, Lewicki, Lilpop St., Lisowski Cz., Łyński.

Malbarski dr., Marchlewski, Marlikowski, Morstin hr. J., Murzynowski, Narbut, Niedziałkowski, Niedźwiedzki, Nowakowski.

Orski St., Ostaszewski, Paszkowski, Pęski J., Piotrowski, Podoski J., Potoccy hr. Henryk, Jerzy i Maurycy.

Radziwiłł ks. M., Raszke, Russel, Sander, Sekowski, Skarżyński, Soltan, Staszewicz, Sulima, Świętorzecki B., Szczepkowski, Szyba.

Tukałło, Tyszkiewicz hr., Walewska, Weyse, Weyssenhoff, Wielopolski margr. A., Wysocki A., Zabiello, Ziembicki, Zarnecki J., Zenczykowski dr.

D) Staffi.

1) Przed- i powojenni.

Do liczby stałych współpracowników, którzy rozpoczęli pracę w dawnym „Łowcu Polskim” i pracują stale w obecnym, zaliczyć należy:

Wł. Czerniejewskiego; pierwsza praca w Nr. 12 roku 1902; przed wojną wydrukowano jego prace razem w 29 numerach;

(Prac powojennych nie podajemy, ponieważ wszyscy je w pamięci mają świeżo).

J. Ejsmonda, pierwsza w Nr. 6 r. 1913; przed wojną — w 14 numerach

WSPÓLPRACOWNICY POWOJENNEGO „ŁOWCA POLSKIEGO”



Władysław Guertler.



Ignacy Jasiński.



J. Kalm-Podolski.



J. Wł. Kobylański.



Ant. Łączkowski.



Stef. Ostrowski.



St. Rószkiewicz.



Wł. Tukałło.



J. Zarnowski.



S. p. Wacław Nowacki.

Wł. Korsaka; pierwsza w Nr. 19 r. 1904; w 18 numerach.

St. Krzyżanowskiego; p. w Nr. 24 r. 1910; w — 36 num.

Mniszka hr. A.; p. w Nr. 7 r. 1905; w — 27 num. Ordę E.; p. w Nr. 5 r. 1899; w — 11 num.

Oreńskiego J.; p. w Nr. 1 r. 1902. Od tego czasu prawie w każdym numerze bez przerwy do dnia dzisiejszego z podpisem lub pod pseudonimami: „Jerz”, „J. K”, „Jotka”, „J. O.”, „K — z”, „Kamienisz”, „Zor-żor”.

Rożyńskiego F.; jeden artykuł w Nr. 4 r. 1867. rzewuskiego A.; jeden artykuł w Nr. 7 r. 1913. Słonczyńskiego Wł.; p. w Nr. 1 r. 1899; w — 55 numerach.

Sztolcmana J.; prace jego wymienione są szczegółowo w numerze poświęconym Jego św. pamięci w r. bież.

Woyńilłowicza J., w Nr. 18 r. 1907; w — 24 numerach.

Zaborowskiego St.; p. w Nr. 19 r. 1902; w — 19 num.

2) Przedwojenni.

Biesiekiński I.; p. Nr. 1 r. 1900; w — 32 num. Dębicki K.; p. Nr. 10 r. 1901; w — 46 n.

Konczewski J.; p. Nr. 21 r. 1902; w — 38 num. Łaszcz L.; p. Nr. 4 r. 1899; w — 24 num.

Łobos St.; p. Nr. 4 1909; w — 24 num. Potocki hr. J.; p. Nr. 13 r. 1904; w — 42 num.

Pruski K.; p. Nr. 17 r. 1900; w — 13 num. Sokalski R.; p. Nr. 2 r. 1904; w — 15 num.

Stephan W.; p. Nr. 10 r. 1899; w — 79 num. Szostak W.; p. Nr. 5 r. 1903; w — 16 num.

Sztolcman August; p. Nr. 1 r. 1899; w — 121 n. Tomaszewski A.; p. Nr. 7 r. 1901; w — 37 num.

Zaremski J.; p. Nr. 2 r. 1899; w — 38 num.

3) Powojenni.

Z powojennych przytaczamy oprócz powyżej podanych „przed i powojennych”, jedynie współpracowników, których większą ilość prac wydrukowano dotąd.

Błonarowicz St., Domaniewski J., Filipowicz dr., Garczynski W. W., Gieysztor J., Janta-Polczyński Wł., Kalm-Podoski, Kamocki St., Karney E., Kobylański J. Wł., Koźmian — Reichler, Malsburg dr., Morstin hr. J., Niedziałkowski, Peśki L., Podoski J., Potocki hr. M., Świętoźrecki B., Wielopolski margr. A., Zarnowski J.

VIII. WIĘKSZE PRACE.

Przytaczamy szereg większych prac, drukowanych jako ciąg dalszy, w rocznikach przedwojennych:

Rok 1899: 1) Monografia wilka — R. Croona. 2) O próbowaniu broni strętowej — Wł. Słonczyńskiego (w 13 n.). 3) O sokolnictwie — J. Sztolcmana.

R. 1900: 1) Kuropatwa szara — J. Biesiekierskiego (w 18). 2) Psy gończe angielskie — A. Sztolcmana.

1901: 1) Wyprawa myśliwska do Sudanu — J. Sztolcmana.

1902: 1) Strzelba myśliwska — J. Kocha. 2) Prochy małodziej — Wł. Słonczyńskiego (w 20). 3) Nieco o psim organizmie i zmysłach — A. I. Tomaszewskiego. 4) Z Dalekiego Wschodu — J. Iłgrowskiego (w 17). 5) Łoś na wab — A. P. 6) Eliza — przekład Oreńskiego.

1903: 1) O reprodukcji i pomocy psa — A. J. Tomaszewski. 2) Charty europejskie — A. Sztolcmana. 3) Z polowań we Francji — J. Sztolcmana (w 13 n.). 4) Na rojstach litewskich — bez podpisu (w 9 i w 3 n. 1904 r.).

1904: 1) Zając pospolity — W. Stephana. 2) Terriery i pinieczery — A. Sztolcmana. 3) Wyprawa myśliwska do Mongolji — C. W. (w 10). 4) Tatyśz — W. Czernieckiego. 5) Notatki myśliwskie z Indyi — J. hr. Potockiego (w 12). 6) Ze wspomnień starego myśliwego — K. Dębickiego. 7) Przysłowia myśliwskie — J. Oreńskiego (w 9). 8) Humorystyka myśliwska — J. Oreńskiego (w 23).

1905: 1) Kuropatwa — W. Stephana. 2) Notatki — J. hr. Potockiego (w 14). 3) Polowanie w Turcji — A. Czajkowskiego. 4) Przysłowia — J. Oreńskiego (w 11). 5) Z polowań w Ameryce — J. Sztolcmana. Humorystyka — J. Oreńskiego (w 13).

1906: 1) Kuropatwa — W. Stephana (w 9). 2) Przekład krajowych ssaków lądowych — J. Sztolcmana (w 14). 3) Jarzabek — A. Mniszka. 4) Ceylon — J. hr. Potockiego. 5) W podróży w Afryce — de la Motte Saint-Pierre. 6) Jak leczono psy sto lat temu — J. Oreńskiego (w 10). 7) Przysłowia — J. Oreńskiego (w 20). 8) Humorystyka — J. Oreńskiego (w 14).

1907: 1) Święty Hubert — J. Oreńskiego (w 8). 2) Z życia wilków karpaccich — J. Marcinkowa. 3) Wyprawa do Massai — E. Trojanowskiego. 4) Przysłowia — J. Oreńskiego (w 15). 5) Humorystyka — J. Oreńskiego (w 10).

1908: 1) Ptaki drapieżne dzieje — J. Sztolcmana. 2) Broń myśliwska przed stu laty w Polsce — J. Oreńskiego (w 8). 3) Wyprawa do Massai — E. Trojanowskiego. 4) Wyprawa pod równik — L. Horodyskiego. 5) Przysłowia — J. Oreńskiego (w 20). 6) Humorystyka — J. Oreńskiego (w 8).

1909: 1) Łowiectwo w dawnej Polsce — J. Oreńskiego (w 16). 2) Wspomnienia i przysłogi — E. Chodeckiego.

1910: 1) Z pamiętnika — il. Rüdzyckiego. 2) Na tokach w Hesji i na Wotynie — Et-Ès. 3) Humorystyka — J. Oreńskiego (w 11).

1911: 1) Lot i przeloty ptaków — E. de Poncinusa. 2) Humorystyka — J. Oreńskiego (w 19).

1912: 1) O racjonalnej hodowli cennych dzikich zwierząt — W. Nowackiego. 2) Jeleń w Karpatach — A. Mniszka. 3) Przegląd w życiu myśliwych — J. Oreńskiego (w 8). 4) Humorystyka — J. Oreńskiego (w 8).

1913: 1) Jeleń w Karpatach — A. Mniszka (w 12). 2) Humorystyka — J. Oreńskiego (w 11).

1914: 1) Akordy myśliwskie w „Puszczy” Weyssenhoffa — J. Oreńskiego. 2) Łowiectwo w encyklopediach polskich — J. Oreńskiego. 3) Wspomnienia z życia obozowego — K. Burzyńskiego. 4) Bażant — W. Stephana. 5) Jak truba — St. Zaborowskiego. 6) Łoś — A. Łączkowskiego.

IX. DODATKI KSIĄŻKOWE.

Do każdego numeru „Łowca Polskiego” pod dawną redakcją przedwojenną zaczęto dołączać oddzielnie arkusze książkowe, poczynawszy od Nr. 2 roku 1900.

Pierwsza książka miała tytuł: „Hodowca a myśliwy” przez hr. Sylw. Tarouca.

Druza (od Nr. 1 do 11, roku 1901): „Hodowla bażantów przez Goeddego.

Trzecia (Nr. 12 — 10 r. 1901): „Żywienie jeleni i sam” przez dra Maks. Neumeistra.

Czwarta (Nr. 18 — 24 r. 1901) „Myślistwo z ogary” przez hr. 1. Ostrogora.

Piąta (Nr. 1 — 13 r. 1902) „Żelaza i pułapki myśliwskie” przez R. Webera.

Szosta (Nr. 14 — 24 r. 1902) „Myśliwy jako kolekcjonista” przez E. Dombrowskiego (przełożył z niemieckiego J. Oreńskiego).

Siedma (Nr. 1 — 24 r. 1903) „Bażant łowny” przez C. Cronaua.

Osma (Nr. 1 — 17 r. 1904) „Pies zdrowy a chory” dra O. Hilfrichla (przekład J. Oreńskiego).

Dziewiąta (Nr. 18 — 24 r. 1904 i 1 — 5 r. 1905) „Sztuka strzelania i polowania” przez K. Lanca-sterę.

Dziesiąta (Nr. 6 — 22 r. 1905) „Ornitologia łowiecka” przez Jana Sztolcmana.

Jedenasta (Nr. 23 i 24 r. 1905; Nr. 1 — 24 rok 1906; Nr. 1 — 24 r. 1907; Nr. 1 — 6 rok 1908) „Układanie wyzłów” Oberlaendera (przekład J. Oreńskiego).

Dwunasta (Nr. 7 — 24 r. 1908) „Głuszc, monografia” przez Jerzego Oreńskiego.

Trzynasta (Nr. 1 — 24 r. 1909 i Nr. 1 — 18 r. 1910) „Podrecznik dla dzierzawców polowań” He-gendorfa (przekład J. Oreńskiego).

Czternasta (Nr. 19 — 22 r. 1910) „Obręby i parki zajęte” przez V. Thuenena.

Piętnasta (nr. 23 i 24 r. 1910; Nr. 1 — 24 r. 1911; Nr. 1 — 24 r. 1912 i Nr. 1 do 10 roku 1913)

„Wędrowki afrykańskie przyrodnika-myśliwego” przez Teodora Roosevelta (przekład J. Oreńskiego).

Szesnasta (Nr. 1 do 24 r. 1913 i Nr. 1 do 15 r. 1914): „Słownik Łowiecki” w opracowaniu p. Jerzego Oreńskiego, przerwany z powodu wybuchu wojny.

X. ILUSTRACJE „ŁOWCA POLSKIEGO.

Winieta tytułowa J. Fałata zdobyła wszystkie numery przedwojenne „Łowca Polskiego”.

Na każdej stronie tytułowej była pozatem ilustracja przeważnie bez podpisu autora.

Spisy rzeczy, dołączane do każdego rocznika, miały na pierwszej karcie specjalną ilustrację. Pierwsza była oddzielna do pierwszego rocznika. Do drugiego dano nową, która już się powtarzała we wszystkich następnych rocznikach.

Oprócz ilustracji czołowych, bezimiennych, zamieszczono szeroki dodatkowych, upamiętniających dzieje łowiectwa polskiego.

W Nr. 2 r. 1899 zamieszczono prace konkursowe na winietę dyplomową: Franciszka Ejsmondy i Michała Wywiórskiego. Nr. 3: Rogi łosia z Hancewicy. Nr. 6: Otwarcie pierwszej warszawskiej wystawy łowieckiej i Wystawa trofeów afrykańskich Tomaszka hr. Zamoyskiego. Nr. 7: Komitet wystawy łowieckiej i Kolekcja hr. Kśaw. Branickiego oraz Kolekcja ogonów głuszców i cietrzewi p. A. Kaszowskiego Rogi jelenie ze Spaly. Nr. 8: Kolekcja hr. Augusta Zamoyskiego. Nr. 10: s. p. Ignacy Chmielewski. Nr. 12: Rogi jelenia olbrzymiego z gub. grodzieńskiej. Nr. 13: Psy nagrodzone na konkursie polowym w Warszawie. Nr. 14: Polowanie z sokolami króla Jana (przez A. (roteera). Nr. 18: Koniec łowów (przez J. Fałata).

R. 1900 Nr. 5: Osacznicy, J. Fałata. Nr. 14. Stanisław Dziecieliński — Hubertówka. — Poświę-

cenie figury w Hubertówce. — Psiarnia w Hubertówce. — Nr. 17: Gen. Iwanow. Nr. 19: Łoś zabity w pow. łukowski. Nr. 21: Psy nagrodzone na wystawie. — Rogi jeleni zabitych przez p. Bojasińskiego i hr. A. Zamoyskiego.

R. 1901: Nr. 2: Józef hr. Potocki — Jan Sztolcman. Nr. 3: Mapa doliny Niju. Nr. 13: Psiarnia ks. Konstantego Radziwiła. Nr. 14: Pawilon Radziwiłłowski. ks. K. Radziwiła.

R. 1902: Nr. 13: Gończe hr. ordynata Zamoyskiego. Nr. 14; 15 i 16: Z wystawy psów w Warszawie. Nr. 21: Strzelnica warszawska. — Tor sztucerowy. — Tor pistoletowy. — Tor do próbowania broni strótwowej. Nr. 23: Łoś hr. Zamoyskiego.

R. 1903: Nr. 12, 13, 14, 15, 16 i 17: Z wystawy psów w Warszawie.

R. 1904: Nr. 5 i 6: Psy nagrodzone. Nr. 11: Rogi łosia ks. Karola Radziwiła; Nr. 12, 13, 14, 15, 16 i 18: Z wystawy psów. Nr. 13: Ze zwierzchni Piławieńskiego. Nr. 14: Konstanty ks. Radziwiłł.

R. 1905: Nr. 4: Rogi łosi hr. Wład. Pusłowski. Nr. 12: S. p. August hr. Potocki. Nr. 15: Pałacyk myśliwski w Pilawinie i Wapiti. Nr. 16: Zubry i spotkanie łosia z maralem w Pilawinie. Nr. 19: s. p. gen. Iwanow.

R. 1906: Nr. 13: Komitet IV Wystawy psów w Warszawie. Nr. 14, 15, 16, 17, 20, 21 i 22: Psy z tej wystawy. Nr. 18: Z Pilawina; przychówek tegoroczny.

R. 1907: Nr. 2: Zubry w Pilawinie. Nr. 3: Z Pilawina. Nr. 4: Z polowań wilanowskich. Nr. 8: Parostki kozła M. E. Matynskiego. Nr. 10: Z wyprawy łowieckiej hr. Józefa Potockiego do gub. wologodzkiej. Nr. 11: Rezultat polowania w Nawoiarach. Nr. 12: Ze zbiorów myśliwskich w Chrobrzu. Nr. 12, 13, 14, 15, 16 i 17: Z wystawy psów. Nr. 20: Z Pilawina.

R. 1908: Nr. 12 do 17: Z wystawy psów.

R. 1909: Nr. 9: Sw. Hubert i Sw. Jerzy z kaplicy pałacu w Jabłonnie hr. Tomaszka Zamoyskiego. Nr. 13 do 17: Z wystawy psów.

R. 1910: Nr. 7: Rozkład dzików w Dawidgródku. Nr. 10: Bobry na Polesiu. — Chata bobrowa. — Drzewo ścięte przez bobry. — Największa grobla bobrowa. Nr. 16: Z Białowiejskiej puszczy. Nr. 19: Pierwszy jeleni Wapiti hr. Ant. Wodzińskiego.

R. 1911: Nr. 7: Ilustracje wyprawy myśliwskiej do Afryki wschodniej pp. St. Lilpna i d-ra Zaborowskiego.

R. 1912: Z wystawy psów.

R. 1913: Nr. 21: Z Pilawina. — Rozkład zwierzyny. — Zubr.

R. 1914: Z wystawy psów.

Ilustracje powyższych roczników są dobrze znane naszym czytelnikom. Nie będziemy przeto wymieniali dzieł zupełnie świeżych. Zaznaczamy tylko, że od Nr. 1 r. 1924 dane nową winietę tytułową, którą zmieniono na imię od Nr. 1 r. 1926. Trzecia zmiana nastąpiła od Nr. 1 roku bieżącego.

Twórcą „Łowca Polskiego”, s. p. Jan Sztolcman, który tchnął weni ducha, pozostał niewymownym duchowi do końca życia. Doczekał się przekształcenia „Łowca Polskiego” na pierwszy w Polsce tygodnik myśliwski, oraz ukazania się pierwszego numeru ozdobnego „Łowca Polskiego” na wzór zagranicznych pism myśliwskich.

Doczekał się i oddał Bozu ducha, jakby na skończonym, ostatnim etapie swego życia, tak ściśle zespolonego z łowiectwem polskim i ukochanym przez „Łowcem Polskim”

Zron Jęgo w stadium krzepienia i rozrastania się organu Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, przynomiina pod pewnym względem zton wybitnego również nisarza myśliwskiego i organizatora leśnictwa w dobrach hr. Branickich, s. p. Wiktora Stephana, dla którego uczczenia zło-

żono olbrzymi głaz w prześlicznym zakątku sześciorożystych w lasach Chłopińskich, z napisem „Tu czuwa duch mój!”

Taką namiątkę należy też postawić ś. p. Janowi Szolcemanowi w numerze jubileuszowym, którego się już nie doczekał.

Wszyscy, którym droga jest Jego pamięć, powinni sobie powiedzieć i zapamiętać hasło: „Tu czuwa Duch Jego!”

JERZY OREŃSKI.

Z Centr. Zw. Pol. Stow. Łow.

O CZAS OCHRONNY.

Wydział wykonawczy otrzymał następujące pismo:

„Ministerstwo Rolnictwa Nr. 2199 L. I. Warszawa, dn. 30.X.28. Do Centr. Zw. Pol. St. Łowieckich w miejscu Nowy Świat 35.

Ministerstwo Rolnictwa zawiadamia, iż przychyłając się do prośby Centralnego Związku Nr. 466/X/28 z dnia 12.X.1928 r., zarządziło nadsyłanie do Redakcji „Łowca Polskiego” przez Urzędę Wojewódzkie odpisów rozporządzeń, wydanych na mocy rozporządzenia Ministra Rolnictwa z dnia 17 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 46 poz. 448), dotyczących rozszerzenia czasu ochronnego na zwierzynę łowną.

Naczelnik Wydziału Ekonomiki Leśnej (—) VOGTMAN.

ŁOWIECTWA NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ W POZNANIU W R. 1929.

Polska jako kraj zasobny we wszelkiego rodzaju bogactwa naturalne pragnie zobrazować dorobek swej dziesięcioletniej pracy przy Powszechnej Wystawie Krajowej, która odbędzie się w Poznaniu w r. 1929.

Miedzy innymi również i łowiectwo reprezentowane będzie na tejże wystawie jako osobny dział, który będzie grupował w specjalnie dla tych celów budującym się pawilonie w pierwszej linii wystawy trofeów myśliwskich oraz wszystkie, co wchodzi w zakres łowiectwa, jak wystawę broni i amunicji, literatury, historii i sztuki oraz wystawę najważniejszego czynnika w łowiectwie t. j. ludowi, anatomi i chorób zwierzyny łownej.

Zaszczepiny i nader trudny obowiązek organizacji Pierwszej Polskiej Powszechnej Wystawy Łowieckiej przejął na siebie Zarząd Wielkopolskiego Związku Myśliwych z niestrudżonym swoim prezesem pntk. rez. Konstantym Chłapowskim na czele. Jak się dowiadujemy, budowę pawilonu już rozpoczęto a jednocześnie wpływają liczne zgłoszenia zarówno myśliwych jak przedstawicieli sztuki i plastyki, pragnących wziąć udział w tej wielkiej imprezie narodowej. Mamy przedstawić całemu światu rozwój naszego, odwieczna tradycja, kultura i etyka wysoko postawionego łowiectwa, kwitającego pod znakiem św. Huberta w ramach nowej jedyni na całą Polskę ustawy łowieckiej.

Miedzy zgłoszeniami wystawców z najbliższych i najodleglejszych okolic Polski wyróżnić należy zgłoszenia przedstawicieli najpiękniejszego

łowiska nie tylko w Polsce ale i na całą Europę, jakim są bezsprzecznie Karpaty, a mianowicie zgłoszenia: Zdz. hr. Tarnowskiego, J. hr. Bielskiego, prof. A. Berwida, inż. Lenartowicza, radcy A. Gretscha, T. Burańskiego, Jabłonowskiego i innych człowiek myśliwych.

Znaną jest rzeczą, że atrakcją każdej wystawy była i będzie zawsze wystawa łowiecka, a jako przykład pragniemy nadmienić Wystawę Sportową we Lwowie w r. 1927, gdzie najwięcej przyciągającym i odwiedzanym pawilonem był właśnie na wilon łowiecki, oraz odbywające się corocznie Wystawy Rolnicze w Berlinie, t. zw. „Gruene Woche” połączone z wystawą łowiecką, które ściągają do serca Niemiec rzesze miłośników przyrody z całego kraju, a również i ludzi niemających nic wspólnego z lasem i polem.

Z radością również należy powitać wiadomość, że protektorat nad Wystawą Łowiecką ma przyjąć Pierwszy Myśliwy w Polsce Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki.

OBSERWATOR

KACIK HUMORYSTYCZNY.

KRZYŻÓWKI.

Pan Jan kochał sport myśliwski, kochał sercem całym i w młodości już uprawiał go z szczerym zapalem, a choć każdy rodzaj łowów był mu wielce miły, to najbardziej polowania błotne go nęciły.

— Nie zwazając na pogodę, nawet w porę słotną, edy komary jadowicie najboleśniej go łna, umiał lazić godzinami, o głodzie i chłodzie za krzyżówką, łub cyranka, po głębokiej wodzie

— Wiosna w Indzi spędzał długie ranki i wieczory, a „krekucha” swem kwakaniem wabiła kacznory,

— Siedząc w łożach z powadzeniem zaczął niemule łatwowiecnych zalotników celnym strzałem, a gdy wreszcie ustawowy czas ochronny minął, ród krzyżówek plei oblika z ręki lezo ginal

Leccz, że wszystko na tym świecie przecież raz się kończy więc i ten, co ongi biegał nieczem chwał, łub pociży, dziś nogami ledwie wleńczy, tak go w knściach strzyka, nowym dręczy go artretyzm, ischias, ściatyka.

— Gdy tak biała, wspominając dawne dobre lata, dzwina mu wieść dnia pewnego do uszu dolata:

— Pojawila się dziś nowa krzyżówek odmiana, iak dotychczas całkiem w świecie myśliwskim nieznaną. Gmieżdży się zaś nie w hajnorach, nie w stawach na łące, ale w pismach, (też wśród „kaczek”), na ostatniej stronie. Można zapolewać na nie bez zachodów wielu, najwygodniej sobie siedząc w klubowym fotelu.

— Wnet nasz Neimrod do nowego sportu się zabiera,

i z zapalem wciąż wyławia krzyżówki z Kuriera.

Z temi jednak znacznie trudniej unorać się zdola, nieraz aż na pot kroplosły dziurkiem płynie z czoła.

— Tamtych łatwo do swej torby wiazał całe pki.

— Tych, edy jedna chce rozwiązać, srogie znosi męki.

Tak się nad nim mszcza krzyżówki. — (Odwet to z ich strony za ród licznych imienniczek przez niego teniony.

MARIA EJSMONDOWA —

Redakcja nie zwraca nadesłanych rękopisów i zastrzega sobie swobodne czynienia w nich poprawek i skrótów. Redakcja nie odnawia na zapytania, kiedy będzie drukowany artykuł, gdyż zależy to od całokształtu numeru i od posiadania przez Redakcję materiału.

KOMITET REDAKCYJNY: I. Bleszyński, St. Pienarowicz, Wl. Czerniejewski, J. Ejsmond, W. Garczyński, J. Gleystor, Wl. Jania-Polczyński, W. Kiltyńciewicz, H. Knothe, E. hr. Krasiński, red. St. Krzywoszewski, St. Lilpop, prof. dr. E. Niezabitowski, M. hr. Ptocki, K. Rożyński, A. hr. Rzewuski, Wl. Slonczyński, W. Sperling, K. Świdorski, B. Świętorzecki, Fr. Unrug i dr. St. Zahorowski.

PRZY
RESTAURACJI
BAR

(WEJŚCIE OD
AL. 3-GO MAJA)
CENY NISKIE.

RESTAURACJA I KAWIARNIA
"GASTRONOMJA"

WARSZAWA
NOWY ŚWIAT 16 (róg Al. 3 Maja)
TELEFONY: 4-68, 502-15.

PRZY
KAWIARNI
CZYTELNIĄ PISM

ZAPATRZONA W
120
czasopism kra-
jowych i zagran-
icznych.

PALTA GOTOWE
I NA ZAMOWIENIE
GARNITURY
WYŁUCZNE NA ZAMOWIENIE
BOLECA



A. ZAREMBA
WARSZAWA WISZCZYŃSKA 36 TEL 215-97



18 24
SREBRO PIATERY
J. FRAGET
WARSZAWA, ELEKTORALNA 16.
WIERZBOWA 6, NALEWKI 16.

PRZYBORY PODRÓŻNE I SPORTOWE

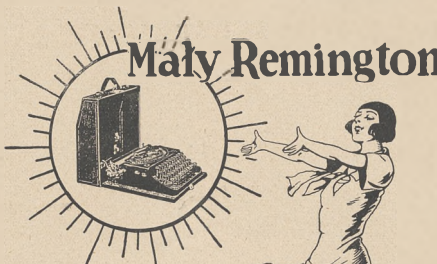
WYROBY GUMOWE

TEL. 510-00, TEL.



L. Walicki
TRĘBACKA 2, 100 WARSZAWA

Mały Remington



Maszyna do pisania MAŁY RE-
MINGTON stała się niezbędną za-
równo w biurze jak i w domu.

Nabywając taką maszynę dla żony,
dla córki lub syna—sprawiamy im
radość i dajemy podstawę do zdo-
bycia niezależnego bytu.

Tow: BLOCK-BRUN, Sp. Akc,
Warszawa, Hotel Bristol

Oddziały: Katowice, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań, Wilno, Gdańsk



Nasz plan **1928 roku:**

**Międzynarodowy Raid
Automobilklubu Polski** _____
I Fiat

**Górski Raid Krakowskiego
Klubu Automobilowego** _____
I Fiat

Polski Raid dla Pań _____
I Fiat

**Trzy trudne Raidy i trzy
I-sze nagrody!** _____

P O L S K I F I A T

SPÓŁKA AKCYJNA

W A R S Z A W A

OGŁOSZENIE

Nadleśnictwo Małoryckie zawiadamia, że w dniu 15-go listopada 1928 roku o godzinie 12-iej w południe w Urzędzie gminy Dywin w Dywinie powiatu Kobryńskiego odbędzie się przetarg ustny i za pomocą pisemnych ofert na dzierżawę połowania w Leśnictwie Dywińskim w obrębach Dywińskim, Borysowskim, Kule i Pawłopol o powierzchni łącznej 7834 ha (siedem tysięcy osiemset trzydzieści cztery ha) na okres 6 letni.

Zwierzyna: sarny, zające, lisy, borsuki, przechodnie wilki i dziki, cietrzewie, dzikie kaczki i różnolite ptactwo błotne.

Cena wywoławcza 5 groszy od 1 ha w stosunku rocznym.

Oferty pisemnie zapieczętowane z kwitem Kasy Skarbowej na opłacenie 10% wadium zaofiarowanej sumy można nadsyłać pocztą lub złożyć na ręce Komisji licytacyjnej do godz. 12-iej w południe w dniu licytacji.

Warunki przetargu do przejrzania w Dyrekcji L. P. w Białowieży lub w kancelarii Netwa Małoryckiego.

Dojazd do Dywina autobusem od stacji kolejowej Kobryń (szlak Brześć-Pińsk.)

NADLEŚNICTWO MAŁORYCKIE



LAMPY,
ZYRANDOLE,
AMPLE,
ABAŻURY

do elektr. i nafty.
DZIAŁ: RADJO

B-gia Wyszomirscy
W A R S Z A W A,
Chmielna 36 (za apteką 2-gi dom).

WW. P.P. Członkom Kółek Myśliw. udzielamy rabatu.



„MAGASIN SPORT”
Telefon Nr. 38-09
właśc.

Z. REGULSKI i S-ka

SKŁAD MATERIAŁÓW
I PRZYBORÓW RYMAR-
SKICH, SIODLARSKICH
I POWOZOWYCH.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
Warszawa, Krak. Przem. Nr 64-
Gmach Reguray Obywatelskiej

WIELKI
WYBÓR

MEBLI

W. KUCHARSKI

NOWY ŚWIAT 16,
RÓG AL. JEROZOLIMSKICH.

Wyśmienite naboje
dla elity myśliwych



CLERMONITE

MULLERITE

Do nabycia w składach broni

Przedstawiciel: PAUL, de MAEN inż.
Warszawa, Al. Jerozolimskie 26. Tel. 77-98.

O. H. P. EDMUNDO LANGHER i S-ka
rok założ. 1830.

Nowosennatorska 8, tel. 201-14

poleca (na Święta) w wielkim wyborze

Wina węgierskie, francuskie, bur-
gundzkie, reńskie, włoskie i **Miody stare**

Koniaki, Wódki, Likieri

zagraniczne i krajowe firm pierwszorzędnych



KAPELUSZE i CZAPKI

MYŚLIWSKIE, SPORTOWE I T. P.

POLECA:

E. MIESZKOWSKI

WARSZAWA

Nowy-Swiat 53,
Marzałkowska 109.

WILNO

Mickiewicza 22.



**SUCHARY
SPRATTS'A**
LEKARSTWA ANGIELSKIE
DLA PSÓW

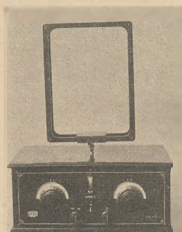
PESZEL.
NOWOSENATORSKA 5, T. 201-44.
PL. 3-CH KRZYŻY 12, T. 193-13.

P T A K I i R Y B Y ozdobne,
ZWIERZĘTA, Małpki oswojone,
SPRATTS'A galety dla psów,
LEKARSTWA angielskie, PO-
KARMY dla ptaków, i ryb
AKWARJA, terrarja Klatki.
Przybyro do hodowli.

Zamiejscowym wysyłamy pocztą

KONTA: P. K. O. Nr. 14629
BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH.

Zwracamy uwagę, na szczegól-
nie mały wymiar ramki
30x30 cm.



uwaga: Polecamy najnowszej
konstrukcji odbiornik
„SELETON U 7”
odbierający, bez anteny i ziemi

WYTWÓRNA „RADJO-FALA”

Poleca:

NAJNOWSZE PRECYZYJNE ODBIORNIKI
OD 1 DO 8 MIU LAMP.

„RADJO-FALA” WARSZAWA
IESZNO 6
TELEF. 422-81

Na żądanie wysyłamy katalogi bezpłatnie



SKŁAD BRONI, AMUNICJI
przyborów myśliwskich
i Zakład Rusznikarski

Nagrozone dyplomem uznania

Z. WILBIK i Syn

Warszawa, Długa 44
Telefon 235-15

Konto czekowe Nr. 16530

KUPNO — SPRZEDAŻ
ZAMIANA — KOMIS

Kredyty długole minowy

Polecamy dubeltówki
okazyjne od Zi. 40

Wysyłamy za zaliczeniem po w płaceniu 10% wartości
zamówienia. Cenniki bezpłatnie.

Skład win

P. A. Krzywiński

Założony w 1829 roku.

Dyplom uznania za wina
Stare wina kuracyjne

Warszawa

Trębacka 15.



Samochody

2—4—6 cyl.

**pierwszorzędny
materjał**—

**patentowane
resorowanie
(ruchome osie)**—

**nadają się najle-
piej na złe drogi**

Centrala: TATRAAUTO — Warszawa, Al. Jerozolimskie 14, tel. 409-22

P. P. MYŚLIWI:

ZIEMIANIE, ROLNICY, LEŚNICY PRYWATNI, WSZYSCY LEŚNICY PAŃSTWOWI

I KAŻDY KULTURALNY OBYWATEL CZYTAJĄ DZIŚ I PRENUMERUJĄ

E C H A L E Ś N E

PRZEKSZTAŁCONE Z DNIEM 1-GO LIPCA 1928 ROKU

NA

WYKWINTNE CZASOPISMO LEŚNE DLA WSZYSTKICH SPER SPOŁECZEŃSTWA.

Prócz barwnej okładki i bogatych ilustracji, poszczególne zeszyty zawierają drukowaną na doborowym papierze obfitą i interesującą treść oraz stałe działy:

Leśny
Z łowiectwa
Handlowo-Gospod.
Z niwy leśnej
Z przyrody i techniki
Rozmaitości naukowej

Rzeczy ciekawe
Echa ze świata
Z miesiąca
Kronika bieżąca
Ze sportu
Rudjo

Powieść i nowela
Wśród książek
Poezje
Kącik rozrywkowy
i t. p.

ponadto stały DODATEK ROLNICZY.

ewyczałnej
kwartalnie Zł 2 gr. 70
półrocznie 5 „ 30
rocznie 10 „ 50

Warunki prenumeraty:

ulgowej (dla człon. Zw. leśn.)
kwartalnie zł. 2 gr. 20
półrocznie 4 „ 20
rocznie 8 „ —
zagranicą kwartalnie . . . 4 „ —

Dalszą prenumeratę przyjmuje Administracja „ECH LEŚNYCH”
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT Nr. 36, m. 4, TEL. 230-75.

Ważne dla Pań przeby- wających na prowincji

1-szy w Polsce Zakład wykonywania specjalnymi aparatami

Wiecznej ondulacji „Permanente”

B. MAZURKIEWICZ

Warszawa, Nowy-Świat Nr. 40

gdzie Kino „Pan”



Książki myśliwskie.

Następujące dzieła są do nabycia w redakcji z **ustępstwem 15 % dla prenumeratorów „Łowca Polskiego”**:

Gluszec, monografia Bolesława Świętorzeckiego z rysunkami Włodzimierza Korsaka — Cena 2,00 zł.

Nasze skrzydlate drapieżniki: Golebiarz, krogulec, sokół wędrowny. Monografia myśliwsko-przyrodnicza Władysława Gurtlera — 2,30 zł.

Wilk, monografia Bolesława Świętorzeckiego — 3,00.

Cietrzew, monografia Włodzimierza Korsaka. Praca odznaczona I nagrodą na konkursie literackim, z przedmową red. Juliana Ejsmonda — 2,50 zł.

Prawo Łowicckie z komentarzami — J. Ejsmonda i St. Błonarowicza — 1,50 zł.

Jak unikać wypadków z bronią? — Jana Sztolcmana. — 25 gr.

Podręcznik do zbierania i konserwowania zwierząt — d-ra Władysława Polińskiego

zeszyt 2-gi —	2,50 zł.
„ 4 —	50 „
„ 5 —	1,00 „
„ 6 —	2,00 „
„ 7 —	2,00 „

Zubr — Jana Sztolcmana — 3,30 zł.

W stepach i puszczech — Władysława Czerniejewskiego — 1,00 zł.

W sercu kniei — d-ra Stanisława Zaborowskiego — część I — 1,00 zł.

Nad Nilem Niebieskim — Jana Sztolcmana — 6,00 zł.

Obrazki Łowieckie — Edwarda hr. Krasieńskiego — 3 zł.

Za zaliczeniem najmniejsza dopłata — 1,40 zł.

Jako polecane (gdy się wpłaca zgóry) dolicza się 90 groszy.

KSIĘGARNIA ROLNICZA

TOWARZYSTWO OŚWIATY ROLNICZEJ

WARSZAWA, UL. NOWY ŚWIAT 35.

zawiadamia, że już wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich większych księgarniach dawno oczekiwana książka red. M. Trybuleckiego p. t. „**PSY**”. 264 stron druku, 109 ilustracji, cena 11 zł.

Książka ta zawiera wszystko, co potrzebne jest każdemu hodowcy i wogóle posiadaczowi psów rasowych, a mianowicie: anatomię i fizjologię psów, ich pochodzenie i rasy (wygląd zewnętrzny, użyteczność), wychów, żywienie i pomieszczenie, tresurę ogólną i specjalną psów podwórzowych, obronnych, myśliwskich, pokojowych i t. d. oraz leczenie psów.

Katalogi i prospekty książek z dziedziny łowiectwa, gospodarstwa wiejskiego i domowego Księgarnia Rolnicza wysyła na każde żądanie bezpłatnie.

W. KARPINSKI & W. LEPPERT
 WARSZAWA, AL. JERZOLIMSKIEJ 30



"LUSTROLINA"
 FARBA EMALJOWA
 DO MALOWANIA DRZWI, OKIEN, PODŁÓG,
 PRZEDMIOTÓW Z DRZEWA, ŻELAZA I T.P.

Firma egzystuje od roku 1872.

**ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI
 M. POZZI i P. CZERNIK**

W WARSZAWIE

Nr. 18. Nowy-Świat Nr. 18.

Sprzedaj i repercja z dwuletnim poręczeniem.
 Drzy ślepie specjalna pracownia precy-
 zyjnych robót.

Na żądanie reperacja w ciągu 24 godzin



80 - LECIE
 UROCZYŚCIE
 OBCHODZIMY

Dojcie w roku bieżącym
 najdogodniejsze warunki
 SWOIM KLIENTOM

Najstarza w kraju
 pracownia wypchania
 ptaków i zwierząt

ANTONI ŁASTOWSKI i Syn
 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 20/22.

BIURO ELEKTROTECHNICZNE

S. ZYGADŁO i W. LEGOTKE

INŻYNIEROWIE

WARSZAWA, ul. Marszałkowska 72, TELEFON 76-73.

BUDOWA elektrycz-
 ni, elektryfikacja
 majątków i fabryk.

INSTALACJE:
 == siły == światła ==
 == telefonów. ==

== sygnalizacji ==
 piorunochronów
 RADJOTECHNIKA

PROJEKTY I KOSZTORYSY

MAGAZYN
 UBIORÓW MĘSKICH

W. PERENDYKA

SENATORSKA Nr. 8
 TELEFON 67-17

POLECA NA KAŻDY SEZON
 NOWOŚCI NA OBSTALUNKI.

R. STRABURZYŃSKI
 SKŁAD BRONI I AMUNICJI

Marszałkowska 146

POLECA:

DUBELTÓWKI KURKOWE I BEZKURKOWE
 PIERWSZORZĘDNYCH FIRM ZAGRANICZ-
 NYCH.

DUŻY WYBÓR PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH.
 WARSZTATY RUSZNIKARSKIE NA MIEJSCU

ZAMIANA.

KOMIS.

DOSTAWA PRZYŃĘT

„RAPID“ i „MAGNES“

„MAGNES“ to najodpowiedniejszy środek na zakładanie płacówek (nęćisk) na wszelkie drapieżniki szczególnie wilki. Potrzeba 2—3 puszek na jedno nęcisko. **Cena puszki 5 złotych.**

„RAPID“ to przywiałt i znakomity środek na płacówki i służy do chwytania drapieżnika w żółta i upolowania drapieżnika zasadzką przy nęcisku. **Cena puszki 10 złotych.** Również dostarcza się przyŃęt na wydry i kuny.

**Polskie Przedsiębiorstwo
Ochrony Łowiectwa „Św. Huberta“
Rzędówka, p. Leszczyny, woj. Śląskie.**

**CO PODAROWAĆ
NA IMIENINY?**

Kwiaty? — zwiędną prędko!
Słodzycy? — szybko znikną!

„EUFON — ELEKTRA“

Zostanie miłą, trwałą rozrywką

WIELKI WYBÓR PŁYT

Katalogi bezpłatnie na żądanie

Ulica Marszałkowska № 91 „MUZYKA“

POLECA
NAJMODNIEJSZE
MODELE
RÓŻNYCH

FUTER
**FELIKS
KIZYK**

WARSZAWA,
Marszałkowska 120 tel. 105.00

**ZARZĄD LASÓW
KROŚNIEWICE**

ma do sprzedania fretki do tępienia dzikich królików w janiach, srebrne b. żanty i sarny, oraz trzy młode jamińki rasowe: piesek czarny podpalany; suczka czarna podpalana i żółta suczka.

Za parę fretek — 70 zł, za jamińki — 50 zł.
Bez opakowania loko st. Krośniewice.



**FABRYCZNY SKŁAD
INSTRUMENTÓW
MUZYCZNYCH**

**ROMUALD LIPSON**

(firma chrześcijańska)

Warszawa, Krak-Przedm. 9. tel. 19-12

Poleca w wielkim wyborze: **Gramofony, Parlofony, Patefony** (ubowe, bezubowe, walizkowe, szafka, salonowe) najlepszej jakości szwajcarskich i angielskich fabryk. Ceny od 75 zł. Skrzypce, małe iliny, harmonje, balalajki od 20 zł. Gitary od 40 zł. **Płyty po cenach konkurencyjnych.** Reperacje przyjmuje się na miejscu. **Warunki kupna najdogodniejsze.**

S. HISPANSKI SZEW

w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 7. Tel. 48-02.

Istnieje od 1838 r.

SPECJALNOŚĆ! Obuwie myśliwskie.

Suchary **SPRATTS'A** dla psów i szczeniąt
Karmia dla bażantów „PHEASANTINA“ Łuski z ostryg dla trawienia Wylegarki i Wychowalnie Buckeya Przybory hodowlane dla ptactwa i zwierząt gospodarskich
— poleca ze składu Biuro Rolniczo-Techniczne —
lnż. ST. NAWAKOWSKI Sp. z o. o.
Warszawa, ul. Kredytowa 4. Tel. 291-34.

|| **Szczytem marzeń obecnej doby —
to dobry odbiornik radjowy**

Zakłady nasze polecają radio-odbiorniki konstrukcji najnowszej z gwarancją zadowolenia najbardziej wymagających w dziedzinie radjo. Zbudowane z najlepszych części i podług ostatnich wymagań aparaty „EMO“ są najlepsze na rynku polskim.

|| Sprzedajemy na warunkach niezwykle dogodnych. Wysyłamy cenniki ilustrowane bezpłatnie, zawierające również mnóstwo innych przedmiotów potrzebnych w każdym domu

Zakłady Radjotechniczne „Eme“ M. Okoń Warszawa, ul. Zielna 11
Telefon 121-66.



KUPOJCIIE NIEZAWODNY NABÓJ
„P O C I S K“
 CAŁKOWICIE WYKONANY W KRAJU.

WYKWINTNE MEBLE

P O L E C A

LUDWIK ORTWEIN

WARSZAWA

UL. MAZOWIECKA 2. ——— TEL. 34-59.

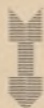
FUTRA**H.****SCHOLL**

WARSZAWA,
Marszałkowska 124, (róg Moniuszki)

TEL. 121-62

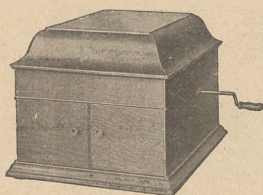
FIRMA NAGRODZONA
 NAJWYŻSZYM ODZNA-
 CZENIEM „G R A N D
 P R I X” ZŁOTY MEDAL
 na wystawie Exposition
 du Bien Etre w Paryżu
 w 1927 r.

Kurтки i palta skórzane
Burki sławuckie
Ubiory sportowe
Spodnie do butów
Buty



DOM TOWAROWY
KURCAN

DŁUGA 50 TARGOWA 41



MUZYKA o każdej porze idealny
 towarzysz na wycieczki. Gra-
 jący instrument w formie walizki.
 Najnowsze typy szafkowe elektrycz-
 ne i sprężynowe. W dziale płyt wiele
 nowości. Bogaty dział instrumentów
 muzycznych.

B. RUDZKI

WARSZAWA

MARSZAŁKOWSKA 81. MARSZAŁKOWSKA 146.

Fabryka egzystuje
od 1892 roku



KASY PANCERNE

STAŁOWO-BETONOWE OGNIOTRWAŁE

O potrójnym pancerzu

100—150 mm. grubości

NIEMODDAJĄCE SIĘ NOWOCZESNYM
SPOSOBOM WŁAMANIA
ani na zimno, ani na gorąco.



Firma nagrodzona
15 złotych medalami

DRZWI PANCERNE-SKARBCE
SZAFY ŻELAZNE I OGNIOTRWAŁE
KASETY DO WMUROWANIA
KASETKI PODRĘCZNE
SKARBONKI OSZCZĘDNOŚCI

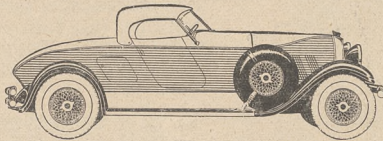
POLECA FABRYKA KAS PANCERNYCH OGNIOTRWAŁYCH

S. ZWIERZCHOWSKI i S-ka

W WARSZAWIE

Magazyn Fabryczny: Warecka 9, tel. 122-97 i 121-57. Fabryka: Strzelecka 30-32.

AUBURN



Model 76—6-o cyl. 65 K. M. Model 88—8-o cyl. 88 K. M. Model 115—8-o cyl. 115 K. M.

UWAGA. Model 88 — 8-o cyl. 88 H. M. w cenie 6-o cylindrowych samochodów

CENTRALNE oliniowie podwozia
systemu Dijor

HYDRAULICZNE wewnętrzne hamulce
na 4 koła

KOŁA DRUCIANE systemu
Daytona

HYDRAULICZNE amortyzatory

WZYSKIE CZĘŚCI ZAPASOWE NA SKŁADZIE

! NIE DAWA REPREZENTACJA NA POLSNE

NIKTAN

SP. Z. O. O.

NOWY-ŚWIAT 7

TELEFON 401-4

„FUTRA”

ZAWIADOMIENIE

Zgromadzenia Mistrzów Cechu Kuśnierzy Chrześcijan.

Wobec wielu skarg i żalów publiczności do członków oraz do Urzędu Starszych Zgromadzenia Cechu Kuśnierzy, a nawet do Sądów na złe wykonanie lub wprost zepsucie towaru futzanego z winy publiczności, powierzającej cenne futra osobom lub przedsiębiorstwom niepowołanym, a używającym dla zmylenia klientów szumnej reklamy o sprowadzonych jakoby majstrach z zagranicy, o robocie za połowę ceny (od jakiej normy?), o wzorowych rzekomo pracowniach i t. d. i t. d., i ze przedsiębiorstwa owe znikają zwykle po sezonie, a pozostają tylko pokrzywdzeni klienci, zwracający się do kuśnierzy ze skargą po niewczasie, — Urząd Starszych Zgromadzenia Kuśnierzy przestrzega publiczność, by nie szła na lep gołej reklamy i unikała strat przy oddaniu zamówienia, również, by nie padała ofiarą łatwowierności, — poleca zamawiać futra tylko u wykwalifikowanych Mistrzów Cechu Kuśnierzy, poniżej wskazanych, którzy składali odpowiednie egzaminy i są rzeczywiście specjalistami fachowcami, odpowiedzialnymi za swe wyroby.

Jednocześnie Urząd Starszych Zgromadzenia Kuśnierzy komunikuje, iż dbając o rozwój krajowych warsztatów pracy i przemysłu kuśnierskiego, skupuje od P. P. Myśliwych skóry surowe, zamienia je na wyroby gotowe i zaopatruje Szanownych Odbiorców w bezkonkurencyjne pod względem dobroci i trwałości materiały krajowe *).

*UWAGA: *) Skóra po zabitem zwierzęciu winna być natychmiast ściągnięta, rozpięta i zaszczona, aby nie uległa zepsuciu.*

Abakumow Mikołaj — Marjensadt 6.
 Bussoni Wiktor — Kalisz, Warszawska 16.
 Czarnomski Jan — Plac Trzech Krzyży 2.
 Cywiński Józef — Moniuszki 4.
 Chowańczak Arpad — Krak. Przedm. 17.
 Chowańczak Władysław — Krak. Przedm. 17.
 Domański Teofil — Nowosenatorska 10.
 Derwisz Piotr — Trębacka 9.
 Derwisz Franciszek — Nowogrodzka 31.
 Janiec Stefan — Trębacka 3.
 Kizyk Feliks — Marszałkowska 120.
 Kazubek Karol — Marszałkowska 91.
 Klepacz Adam — Nowy Świat 66.
 Kaeperski Jan — Bielańska 6.
 Leporini Józef — Nowy Świat 59.
 Młynarski Antoni — Nowogrodzka 29.

Masłowski Klemens — Warecka 10.
 Maniszewski Antoni — Łódź, Piotrkowska 93.
 Pawelek Władysław — Mazowiecka 4.
 Piwnicki Julian — Marszałkowska 90.
 Rzemieński Jan — Nowy Sącz Jagiellońska 20.
 Rother Stanisław — Bielańska 5.
 Rowieński Roman — Nowosenatorska 4.
 Szkiela Antoni — Kozia, Hotel Saski.
 Szmidt Ignacy — Krak. Przedmieście 12.
 Scholl Henryk — Marszałkowska 124.
 Szenajch Wacław — Aleje Jeruzolimskie 8.
 Staszewski Kazimierz — Krucza 26.
 Sznajdrowicz Czesław — Hoża 28.
 Wójcik Józef — Nowogrodzka 68.
 Wasilewski Ryszard — Chmielna 37.

Potężny motor z wielką rezerwą sily, solidne i mocno zbudowane podwozie, znakomite resorowanie, niezawodne, szczerlnie zamknięte, hydrauliczne lub pneumatyczne hamulca — oto warunki, które musi wypełnić samochód, aby dobrze i długo służył w naszych warunkach.



MINERVA

JEDNA Z PIERWSZYCH MAREK EUROPEJSKICH O ŚWIATOWEJ SŁAWIE

Prosimy zobaczyć i wypróbować nowy piękny model, rasową sześciocyndrową dwulitrowką 40 KM w cenie od 22.500 złotych



DODGE BROTHERS

DETROIT U. S. A.

NOWE MODELE SZEŚCIOCYLINDROWE W CENIE OD 18.000 ZŁOTYCH PODTRZYMUJĄ
GODNIE NAJLEPSZE TRADYCJE MARKI DODGE W POLSCE

PRZEDSTAWICIELSTWO

VARSOVIE - AUTOMOBILE Sp. Akc.

FIRMA EGZ. OD 1909. R.

WARSZAWA — KOPERNIKA 4/6

TELEFON 237-22

SKŁAD CZĘŚCI ZAPASOWYCH. WARSZTATY. NOWOCZESNA OBSŁUGA KLIENTELI